

CHŁOPI i PANSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 31 (75)

Warszawa, 1 sierpnia 1948 r.

Cena 5 zł

LINIE PRZEWODNIE WYCHOWANIA NARODOWEGO

Tegoroczne Święto Niepodległości Polski Ludowej najuroczyściej obchodzone było we Wrocławiu — w stolicy polskich ziem gniazdowych. Ziemia nad Odrą i Nysą były bowiem kolebką narodu polskiego. Popadły później w jarzmo niewoli germańskiej — ale w rezultacie ostatniej wojny światowej, Rzeczpospolita Polska z powrotem objęła je w swoje władanie.

Zaledwie po trzech latach polskiego budownictwa — żyzne łany Ziemi Odzyskanych orzą już tylko plugi polskich chłopów, a w kopalniach i fabrykach prężą się muskularne ręce polskich robotników.

Wszędzie, we wszystkich zakątkach Ziemi Odzyskanych rozbrzmiewa język i pieśń polska. Zamieszkał je naród polski — i dźwiga swoje prastare ziemie z ruin i zgliszcz, przebudowuje je w krainę obfitości, narodowego bogactwa i siły.

Czasu niewiele przeminęło — a rezultaty narodowego wysiłku są już tam olbrzymie. W sposób obrazowy ilustruje te rezultaty wystawa — na którą my — Polacy — patrzemy z dumą, a przedstawiciele innych narodów z podziwem.

Na skutek wrogiej nam propagandy utarło się bowiem w świecie przesądzenie, że Polacy zdolni są do szaleńczych porywów, ale brak im zmysłu organizacyjnego — konstruktywnego, że pozbawieni są zmysłu polityczno - państwowego. Niewątpliwie, dużo jest w tym racji — ale tylko w odniesieniu do czasów Rzeczypospolitej Szlacheckiej — i do czasów Polski międzywojennej, przez potomków starszszlacheckich rządzonej. Ale przecież starszszlachecka nie była wyrazem geniuszu narodowego. Pod rządami szlacheckiej chłop i robotnik — istotny pion życia narodowego — nie mógł dać wyrazu swych twórczych możliwości. Daje tego wyraz dopiero teraz — w Polsce Ludowej.

Dobrze się stało, że otwarcie Wystawy Ziemi Odzyskanych zostało związane ze Świętem Niepodległości Polski Ludowej.

Ale nie jest to jeszcze rzeczą najistotniejszą. Sama istota polega na tym, że Rząd Ludowy wybrał tę okazję na podkreślenie wobec całego narodu i świata tej prawdy wiekuistej, że Ziemia Odzyskana była w przeszłości kolebką naszego bytu narodowego — i teraz są one kolebką naszego nowego oblicza.

W dniach świętowania rocznicy niepodległości dokonał się bowiem najistotniejszy akt konsolidacyjny młodego, pokolenia chłopów i robotników, uwieńczony potężnym Złotem młodzieży chłopskiej i robotniczej z całej Polski.

Jedność młodego pokolenia Polski Ludowej — to najistotniejszy cement jedności narodowej i najwyrazistszy kształt nowego oblicza narodowego.

W całokształcie tych ważkich wydarzeń wziął czynny udział cały Rząd z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele. Śmiało tedy można powiedzieć, że w czasie tegorocznego Święta Niepodległości stolicą Polski Ludowej był Wrocław — pradawna stolica zachodnich Ziemi Piastowych.

Tutaj w odległych czasach historycznych Słężanie kształtowali zręby państwowości polskiej — a w czasie tegorocznego Święta Niepodległości naj-

pierwszy Obywatel Polski Ludowej i najwyższy Jej Gospodarz, Prezydent Rzeczypospolitej, wobec pięćdziesięciu tysięcy młodzieży chłopskiej i robotniczej wskazywał drogi rozwojowe jedności narodowej, nakreślając jednocześnie linie przewodnie wychowania narodowego w duchu ludowładztwa i sprawiedliwości społecznej, w duchu umiłowania pracy twórczej — będącej główną i najważniejszą podstawą wolności i siły narodowej.

Przemówienie Prezydenta R P wygłoszone do młodzieży w dniu 22 lipca b. r.

Obywateli! Młodzieży Polskiej! Rodacy z Ziemi Odzyskanych, prastarego Wrocławia i z całej Polski!

Witam Was gorąco i pozdrawiam serdecznie w uroczystym dniu Święta Odrodzenia Rzeczypospolitej, w czwartą rocznicę wielkiego Maniifestu Polski Ludowej!

Radośnie święci ten dzień dzisiejszy cały naród polski. Jest to radość zasłużonego triumfu ze szczodrych plonów naszej pracy, z pomyślnych osiągnięć mozolnego trudu nad odbudową Polski. Jest to pulsujące w sercach przekonanie, że budowany przez nas gmach nowej Polski Ludowej — będzie piękny, potężny i trwały, bo świadczą o tym widoczne dla wszystkich jego zręby. Odsłania je częściowo przed nami otwarta wczoraj tu we Wrocławiu Wystawa Ziemi Odzyskanych. Ale odsłania ona tylko jedną, choć podstawową i ważną stronę dorobku narodowego.

Drugą — nie mniej istotną i nie mniej ważną stronę tego dorobku odzwierciedla Wasz złoty dzisiejszy, młodzi przyjaciele, Wasza postawa, Wasz dorobek ideowy i organizacyjny, którego wyrazem był zakończony wczoraj tu we Wrocławiu Kongres Zjednoczeniowy i powołanie do życia Związku Młodzieży Polskiej.

Szczególnie więc podniosłe i wyjątkowe chwile przeżywa dziś wraz z nami tonący w morzu sztandarów polskich prastary Wrocław. Szczególnie radosnym rozgwarem młodych głosów i pieśni szumi dziś w Polsce piękna Odra. Nie po raz pierwszy i nie przypadkowo Święto Polski Ludowej zbiega się z radosnym świętem młodzieży polskiej. Nie po raz pierwszy i nie przypadkowo serdeczne wzruszenia narodu splatają się w jedno z miłością i hołdem dla tej Ziemi Odzyskanej, na której rozdziła się i krzepła nasza wspólnota narodowa, nasza historia, nasza tradycja

i kultura. Jakże głęboko wzrusza myśl, że wielka spuścizna naszych praociców, zniszczona przez niemieckiego najeźdźcę, wyzwolona braterskim orężem radzieckiego i polskiego żołnierza, znów wraca do życia, że się odradza z ustokrotnioną mocą z serdecznego wysiłku całego narodu. I że w tym wysiłku przodują wielotysięczne szeregi młodych budowniczych, kroczących dziś z pieśnią ulicami Wrocławia!

Dwa lata temu, w Święto Odrodzenia, spotkał się na pierwszym wielkim zlocie młodzieży w Warszawie. Świeciliśmy wówczas pierwszy sukces podjętej przez nas wspólnie odbudowy naszej bohaterkiej stolicy, zniszczonej okrutnie przez wroga. Maszerowaliśmy wówczas z dumą przez odbudowany most im. Ks. Poniatowskiego. Hart i siła, która biła wówczas z szeregów młodzieży, wcieliła się w następnych latach w czyn. Jaką ocenę wyniesie należy z dzisiejszego przeglądu waszych szeregów, wspólnego naszego dorobku ogólnonarodowego za minione dwa lata.

Możemy stwierdzić śmiało, że siły wasze wzrosły, że wzrosła wewnętrzna moc Polski Ludowej, a dorobek naszego wysiłku ogólnonarodowego we wszystkich dziedzinach naszego życia zwiększył się wielokrotnie.

Dowodem wzrostu sił młodzieży polskiej jest nie tylko większa liczebność jej szeregów, ale jej większa zwartość wewnętrzna, uwieńczona dziś zjednoczeniem młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych.

Zjednoczenie organizacyjne młodzieży polskiej — to doniosły czynnik wzrostu sił nie tylko młodzieży, ale i całego ludu pracującego Polski, gdyż młodzież zjednoczona, zorganizowana, zwarta, ułatwia i zabezpiecza jedność działania wszystkich najczynniejszych, najbar-

dziej ofiarnych, przodujących w nauce, w walce, w pracy, w odbudowie kraju warstw ludu pracującego.

Jedność działania w walce społeczno-politycznej, czy w pracy wychowawczej wśród mas jest nie mniej doniosłym warunkiem pomyślnego wykonania zadań — jak jedność działania armii jest podstawowym warunkiem jej zwycięstwa w bitwie.

Wiemy, że zjednoczenie organizacyjne młodzieży polskiej jest odbiciem procesu konsolidacji ideowej w całym kraju, jest odbiciem wielkiego procesu jednoczenia się sił ludu pracującego dla szybszej odbudowy Polski Ludowej, dla utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy w kształtowaniu szczęśliwego i sprawiedliwego ustroju społecznego.

Jedność młodzieży niewątpliwie będzie miała doniosłe skutki w dalszym rozwoju, w pracy, w nauce, w całym życiu młodzieży polskiej.

PO PIERWSZE: podniesie autorytet i wpływ zorganizowanych przodujących i najbardziej ideowo wypróbowanych kadr Związku Młodzieży Polskiej na całą młodzież pracującą w miastach i szczególnie na młodzież wiejską.

PO DRUGIE: spotęguje jej inicjatywę, zapal i entuzjazm twórczy w nauce, w walce społecznej i w pracy codziennej.

PO TRZECIE: przyśpieszy i wzbogaci procesy dojrzewania świadomości politycznej, wiedzy ogólnej i ofiarności społecznej mas młodzieży, przyczyni się do podniesienia jej poziomu ideowego. Dlatego też cała Polska wita z radością doniosły fakt zjednoczenia organizacyjnego młodzieży polskiej.

Jedność młodzieży ułatwi wykonanie wielkich i zaszczytnych zadań, jakie historia włożyła dziś na barki naszego pokolenia.

JAKIEŻ SĄ TE ZADANIA?

Jest to zadanie wyrównania jak najszybciej kilkudziesięcioletniego zacofania w rozwoju gospodarczym i kulturalnym naszego kraju w porównaniu z przodującymi krajami. Jest to zadanie rozbudowy naszego przemysłu, przekształcenie Polski z kraju wytwarzającego głównie surowce i produkty rolne, w kraj produkujący nowoczesne precyzyjne maszyny, narzędzia i aparaty, ułatwiające pracę człowieka, podnoszące wielokrotnie wydajność jego wysiłku.

Nie można tego osiągnąć bez opanowania najnowszych zdobyczy wiedzy, bez przyswojenia sobie nowoczesnych metod produkcji, nowoczesnych postępów nauki i techniki. Nie można tego osiągnąć bez rozbudowy naszej metalurgii bez nowych wielkich zakładów hutniczych, bez nowych potężnych zakładów przemysłu chemicznego, bez intensywniejszego wykorzystania naszych źródeł i baz energetycznych, bez przekształcenia naszych bogactw i zasobów węglowych w energię elektryczną, bez rozbudowy naszych kolei i portów, bez usprawnienia naszych rzek.

Nie można wyrównać naszego zacofania bez unowocześnienia naszego rolnictwa, bez znacznego podniesienia poziomu kultury agrotechnicznej, bez zaopatrzenia go w nawozy, maszyny i nowoczesne narzędzia rolnicze, bez mechanizacji i usprawnienia dzisiejszej ciężkiej pracy rolnika, bez wydatnego pomnożenia plonów tej pracy. Nie można unowocześnić rolnictwa bez rozbudowy produkcji traktorów, samochodów i najnowszych maszyn rolniczych, bez elektryfikacji dróg i transportu.

Niepodobna tego urzeczywistnić bez likwidacji wielowiekowego zacofania i ciemnoty, bez usunięcia istniejącej przepaści między poziomem życia wsi i miasta, bez wielkiej rewolucji kulturalnej, bez

W czwartą rocznicę tragicznego Powstania Warszawskiego — składamy głęboki hołd wszystkim poległym w bohaterskich walkach powstańczych na barikadach Warszawy, wszystkim poległym od pocisków i bomb na ulicach i w zdruzgotanych domach, oraz wszystkim powieszonym i rozstrzelanym, zakatowanym w więzieniach i obozach w czasie całej potwornej okupacji.

wydatnego podniesienia dobrobytu, wiedzy i kwalifikacji całego ludu pracującego.

CÓŻ TRZEBA CZYNIĆ — ABY WYKONAĆ TAK WIELKIE ZADANIA TRZEBA PO PIERWSZE: uczyć się, uczyć i uczyć!

Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami. Nie tylko w szkole, ale i w domu, nie tylko indywidualnie, w samotności, ale i zbiorowo, w zespole, w organizacji, w płodnej wymianie myśli poznawać prawa, rządzące przyrodą i życiem społecznym człowieka, sięgać myślą ku prawdzie, docierać do prawdy śmiało i wytrwale. Tylko przy takim stosunku wiedzy można zdobyć nowoczesne wykształcenie zawodowe i społeczne, uzyskać wysoką kwalifikację, zostać świadomym i wartościowym współtwórcą lepszej przyszłości Polski.

TRZEBA PO DRUGIE — pomagać sobie wzajemnie. Przecież cały swój rozwój od stanu dzikości i barbarzyństwa aż do szczytów cywilizacji człowiek zawdzięcza więzi społecznej, wspólnej pracy i walce o opanowanie sił przyrody, walce społecznej o coraz doskonalszy i sprawiedliwszy ustrój.

TRZEBA WIĘC KSZTAŁCIĆ we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną. Szlachetne uczucia patriotyzmu, rodzące przepiękne czyny bohaterstwa — to właśnie głęboko odczuta więź społeczna i narodowa, świadomość obowiązku pomocy wzajemnej i współdziałania w obronie wolności swego kraju.

Tylko przez solidarne współdziałanie całego ludu pracującego można wypełnić wielkie historyczne zadanie przebudowy Polski w kraj przodujący, w kraj wielkoprzemysłowy, w kraj nowoczesnej nauki i techniki, w kraj sprawiedliwego ustroju społecznego. Tylko przez solidarne współdziałanie międzynarodowe wszystkich ludzi pracy, w nieugiętej walce społecznej, zmienić można oparty na krzywdzie kapitalistyczny ustrój wyzysku, torować drogę pełnemu wyzwoleniu człowieka.

Tylko na tej drodze można będzie wypełnić tyranie imperialistyczną, drapieżne dążenia do podbojów wojennych, do niewolnictwa, do pohańbienia człowieka przez zwyrodniały system wyzysku i ucisku mas pracujących.

TRZEBA WRESZCIE kształcić w sobie i w innych siłę charakteru, hart ducha ofiarności i wolę do walki o sprawiedliwość społeczną. Niepodobna wypełnić wielkich zadań społecznych, o których mówiłem, bez wytrwałej pracy nad samym sobą, bez ugruntowania zasad moralności, opartej na sprawiedliwości społecznej i solidarności, bez zahartowania swej siły woli charakteru.

BIERZCIE WZÓR Z NAJLEPSZYCH

Młodzież polska ma w sobie bezcenne pokłady uzdolnień, talentów i zamiłowań twórczych, ma też nagromadzone doświadczenie niedawno przebytej twardej walki z najeżdżącą i zdobyty w tej walce hart bojowy. Setki i tysiące młodych bojowników oddało życie za Polskę w oddziałach partyzanckich, na barykadach Warszawy, w szeregach regularnej armii polskiej, w zwalczaniu podziemnej akcji wrogów Polski Ludowej.

Setki tysięcy spośród tych, którzy nie żyją, przeszło przez płomień tej walki. Najdzielniejsi, najbardziej ofiarni, biorą dziś czynny udział w naszym życiu państwowym i społecznym, są najbardziej aktywnymi budowniczymi Polski Ludowej. Bierzcie wzór z najlepszych. Pamiętajcie też, że każdy z Was musi być wzorem dla swych rówieśników i dla młodszych od siebie.

Największą szkołą człowieka jest jego otoczenie, jego życie, jego czyny i jego

praca. Może on przynosić pożytek społeczeństwu lub wyrządzać mu niepowetowaną szkodę, może przyczynić się do wzrostu sił Polski, albo też siły jej osłabić, może przyspieszyć lub hamować rozwój nie tylko jednostki, ale i całej gromady. Oto — o czym nie powinniście nigdy zapominać zarówno w szkole, jak i w pracy, w warsztacie, w fabryce, we wsi rodzinnej i w swojej organizacji, jak również w domu rodzinnym, wśród młodszych braci i sióstr.

PAMIĘTAJCIE, ŻE ZŁE WYCHOWANIE WPAJAŁ NAM OD DZIECIŃSTWA STARY, ZMURSZAŁY USTRÓJ SPOŁECZNY.

Wciąż jeszcze ciąży na nas spuścizna starego, kapitalistycznego ustroju, opartej na krzywdzie ludzkiej i pohańbieniu człowieka przez nędzę, ciemnotę, zacofanie, przesady, przez chciwość, zawiść i złe nalogi. Ten właśnie ustrój wyzysku rozdził rozkład moralny i zdziwienie, rozdził faszyzm i hitlerizm, a dziś rodzi podżegaczy wojennych i zaborców imperialistycznych.

MUSICIE WALCZYĆ ZE ZŁĄ SPUŚCIZNĄ

Kto chce budować lepszy ustrój społeczny, musi walczyć z tą złą spuścizną zawsze i wszędzie, w życiu osobistym, w szkole i w warsztacie, w domu i w organizacji.

Wzory dla nowych szlachetnych norm postępowania, czerpać powinniśmy z wielkiej skarbnicy najlepszych tradycji narodowych, z przykładów życia i pracy wielkich twórców i bohaterów naszej kultury i kultury ogólnoludzkiej, a przede wszystkim z walk wyzwoleniczych polskiego ludu pracującego, z wielkich, postępowych i rewolucyjnych ruchów społecznych, z nauk i wskazań wielkich przywódców i wychowawców, którzy całe swe życie poświęcili walce o sprawiedliwość społeczną, o pełne wyzwolenie człowieka.

PRACA I WALKA W POLSCE LUDOWEJ WYLANIA I KSZTAŁTUJE NOWE, TWÓRCZE I PŁODNE FORMY ŻYCIA ZBIOROWEGO.

SZKOŁA NOWEGO ŻYCIA

Do nich należy niewątpliwie powstała z inicjatywy młodzieży polskiej nowa organizacja obowiązkowego współuczestnictwa w odbudowie kraju „Służba Polsce”. Już 50 tysięcy junaków przeszło przez formację „Służby Polsce”, a wkrótce nowi, trzeci 25-tysięczny zespół junaków wleje się znowu w jej szeregi na przeciąg dwóch miesięcy.

Kilkadziesiąt hufców 100-osobowych pomaga rolnikom w żniwach; 22 brygady, liczące około 1.000 chłopców każda, biorą czynny udział w pracy dla Polski. Junacy nasi 5 godzin pracują, a 3 godziny dziennie szkolą się, uprawiają ćwiczenia sportowe, uczestniczą w rozrywkach kulturalnych.

JEST TO NIE TYLKO SZKOŁA PRACY OBYWATELSKIEJ, ALE I SZKOŁA NOWEGO KULTURALNEGO ŻYCIA, SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA DO ZAWODU, SZKOŁA WYCHOWANIA SPOŁECZNEGO.

Już w ciągu tych pierwszych turnusów 2 tysiące nieplisniennych chłopców z oddalonych zaścianków nauczyło się czytać i pisać. Około 18 tysięcy junaków już w tym roku pójdzie ochotniczo do szkół zawodowych i oficerskich. W brygadach odbywa się żywa praca społeczna, z inicjatywą junaków szeroko rozbudowany jest samorząd wewnętrzny i sądy koleżeńskie. Tak pracuje i rozwija się „Służba Polsce” — nowa organizacja powołana z inicjatywy naszej młodzieży. Jest to nowa forma organizacyjna, ale niewątpliwie odegra ona wielką rolę wychowawczą i przyczyni się do przyspieszenia odbudowy kraju siłami młodzieży polskiej.

OTO JAK ROSNĄ NOWE SIŁY TWÓRCZE W NOWYM USTROJU DEMOKRATYCZNO-LUDOWYM.

NASZ WSPÓLNY CEL

Obywatele! Uczestnicy dzisiejszego wspaniałego Zlotu! Członkowie Związku Młodzieży Polskiej!

W dzisiejszym dniu Święta Odrodzenia Narodowego wszystkie serca i uczucia idące od nas, ludzi starszych, skierowane są ku Wam, ku młodym bojownikom i budowniczym Polski Ludowej.

Wasza deklaracja ideowo-programowa i Wasze prawa, uchwalone wczoraj na Kongresie Wrocławskim, tchną szczerą miłością Polski i gorącym pragnieniem zdobycia dla niej szczęścia i dobrobytu, który ma się stać udziałem wszystkich. Choć, aby „Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych, twórczych ludzi, nie znających krzywdy, poniżenia i nieprawości” Piękne i słuszne są te dążenia, przenika je wiara w człowieka i w jego przyszłość.

Urzeczywistniajcie je w swej codziennej pracy i walce, urzeczywistniajcie je wspólnym wysiłkiem całej waszej organizacji i wysiłkiem każdego z was.

My, starsi, pomożemy wam. Wspólnym wysiłkiem zabezpieczymy swemu narodowi najpomyślniejsze warunki rozwoju, aby przodował w postępie ogólnoludzki, w walce o pełne wyzwolenie człowieka pracującego.

WALKA O PEŁNE WYZWOLENIE CZŁOWIEKA, O NAJPEŁNIEJSZY ROZWÓJ CZŁOWIEKA, TO NASZE WSPÓLNE PRAWO NAJWYŻSZE, NASZ CEL I NASZE ZAWOLANIE.

Mamy oto przed sobą piękną, wspaniałą, wolną i ukochaną ziemię polską. Jest na tej ziemi naród dzielny, pracowity, zdolny, bezgranicznie miłujący swą Ojczyznę. Jest na tej ziemi młodzież, tchnąca radosnym zapalem i pragnieniem czynu, zahartowana w ogniu tragicznych zmagania i walk z najeżdżącą, przodującą w pragnieniu dźwignięcia wwyż wspaniałej budowlę, której na imię: Polska Ludowa.

Cóż więcej jeszcze potrzeba, aby naród nasz wysunął się na czoło wśród innych kulturalnych i twórczych narodów?

Nic więcej, prócz codziennej twardej pracy i niezłomnej woli urzeczywistnienia naszych dążeń.

Młodzi Obywatele!

Taka będzie przyszłość Polski, którą wy potraficie stworzyć. W waszej nauce i w waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z których Naród Polski czerpać będzie sok odżywczy i potęgującą moc swego odrodzenia. Dlatego też w dniu dzisiejszego Święta, które jest Waszym Świętem, wznoszę okrzyk:

NIECH ŻYJE MŁODZIEŻ POLSKA — NADZIEJA I PRZYSZŁOŚĆ POLSKI LUDOWEJ!

Historyczna uchwała młodzieży

W dniach 20 i 21 lipca we Wrocławiu odbył się Kongres Jedności Młodzieży Polskiej przy udziale 950 delegatów wybranych w całym kraju przez młodzież należącą do Wici, Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Związku Młodzieży Demokratycznej. Na tym Kongresie młodzież jednomyślnie powzięła uchwałę o zjednoczeniu się, aby zamiast czterech organizacji — ogromadzić się w jednej pod nazwą: Związek Młodzieży Polskiej.

Poniżej przytaczamy tę historyczną uchwałę:

„Krajowy Kongres Delegatów ZWM, „Wici”, OMTUR i ZMD, jako najwyższa reprezentacja demokratycznej młodzieży polskiej dążąc do pomnożenia sił młodzieży demokratycznej kraju, w celu zwiększenia wysiłków młodzieży w odbudowie i przebudowie Polski, zapewnienia ludowo-demokratycznego wychowania całemu młodemu pokoleniu, wzmocnienia światowych sił wolności i postępu, pełnego urzeczywistnienia praw młodzieży do oświaty, twórczej pracy, radości, zdrowia i wypoczynku oraz budowania w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej, z której rozwinię się i wyrośnie szczęście całego narodu, postanawia zjednoczyć szeregi młodzieży i powołuje do życia szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo-demokratyczną organizację pracującą i uczącą się młodzieży miejskiej i wiejskiej — Związek Młodzieży Polskiej”.

Rozmowa z Junakiem z „S. P.”

Będąc w terenie, przypadkowo zetknąłem się z synem swego znajomego. Był ubrany w zielony mundur organizacji „Służba Polsce” i miał przypiętą odznakę przodownika pracy. Zdziwił mnie mundur na nim, ale najbardziej to może odznaka. Wiedziałem bowiem, że młody ten człowiek wychowany był w duchu zaprzeczania wszystkiego, co się w obecnej rzeczywistości robi. Pelen zaciekawienia pytałem:

— Czemu to przypisać taką zmianę? — Jesteś w mundurze i z odznaką przodownika?

— Ano, bo byłem w pierwszym turnusie S. P., przez dwa miesiące w Warszawie, to się u mnie i zmieniło. Poznałem kawałek świata i przekonałem się, że nie

wszystko jest prawdą, co niektórzy ludzie mówią.

— A więc odmawiali ci wyjazdu we wsi, może i rodzice też?

— A, tak. Ojciec narzekał, że w największą robotę zabierają mnie z domu, a matka mówiła, że teraz to już na zatręcenie idę.

— „Wiareg z ciebie wydrą, lotrem się zostaniesz” — mówili ludzie.

To też przynam się, że z wlekką bojaźnią i niechęcią jechałem. A nuż zabiorą do ciężkiej pracy, że nie uradzę? Matka przy pożegnaniu płakała, że napewno w suchoty wpadnę, dała mi 1.500 zł. na „czarną godzinę”. Schowałem, zapłakałem i pojechałem.

— No, a jak tam potem było w War-

szawie? — zapytałem, przerywając potok słów młodego rozmówcy.

— No, potem to tak było, że nigdy nie przypuszczałem. Życie dobre, dużo lepsze, niż w domu, a robotal — śmiechu warta! A tych „norm” tośmy się wszyscy bali, a potem okazało się, że lekko wypracowałem 260% normy i nie byłem zmęczony. To nie to co w domu! Tu były normy dla młodzieży. Trochę więcej pracy było przy wałach nad Wisłą, ale krótko. Tam zarobiłem właśnie tę odznakę — wskazał dumnie na znak przodownika.

— A com się napatrzył. We wsi to mówili, że „odbudowy” nie ma, że takl sam gruz, jak był zaraz po powstaniu. A przecieżem sam widział, jak dużo nowych budynków jest postawionych.

— Co ci się, Janku, najbardziej podobało w Warszawie?

— O, tam dużo jest ładnych rzeczy. W muzeum byliśmy z Brygadą, wycieczki robiliśmy, ale z budynków, to chyba ten nowy, co go budują dla Ministerstwa Przemysłu.

— No, a jak cię przyjęto z powrotem w domu? — pytam dalej.

— Ojciec nic nie rzekł, ale się trochę zastanowił, jak mnie pytał, a matka to się drugi raz popłakała, ale tak... wesoło. Tylko stara Żużłowa powiedziała:

— „Ani chybi suchoty młynarskie, bo taki okrągły i czarny na skórze”. Nawet ojciec się z tego uśmiechnął.

— A co teraz będziesz robił?

— Już się zapisałem na kurs traktorzystów, co to Samopomoc Chłopska w powiecie urządziła. Jeździłem trochę na takim traktorze „Ursus” w Warszawie i chciałbym się na dobre nauczyć zawodu. Jakem pojechał do powiatu, to ojciec już nic nie mówił, a matka pleniędzy na „czarną godzinę” nie dawała, tylko na kolej i na bułkę.

T. M.

Wszyscy jedziemy na Wystawę Ziemi Odzyskanych

Złot Młodzieży Polski Ludowej

JAN DOMAŃSKI

drogi wyzwolenia sił twórczych młodzieży w Polsce



Młodzież biorąca udział w zlocie grupami zwiedza tereny wystawowe. Na zdjęciu widzimy grupę dziewcząt w strojach regionalnych.

Wrocław przeżył piękne dni. Ubrany i spowity w barwach narodowych, ukwiecony i czysty jak nie na codzień, w rozgwarze zaludnionych i przepelnionych ulic witał w słonecznym blasku dziesiątki tysięcy młodzieży przybyłej na zlot z całej Polski.

Na ulicach widać młodych górali, piękne, młode dziewczęta z łowickiego w pasiastych sukienkach, w długich (zupełnie w rytm dzisiejszej mody) sukniach ślązacki, górników w mundurach górniczych. Barwne ludowe stroje budzą zainteresowanie przechodniów — do Wrocławia zjechała młodzież z całej Polski.

W oczekiwaniu wielkich uroczystości złotych zwiedza miasto. Wśród tych barwnych strojów regionalnych widać wiele młodych dziewcząt i chłopców w zielonych koszulach z czerwonymi krawatkami — to nowe odznaki i mundury zjednoczonej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej.

Wiciarze, Z.W.M.-owcy, T.U.R.-owcy porzucili swe dawne odznaki koszule by przywdziać nowe, jednakże dla całej młodzieży polskiej, tak chłopskiej jak i robotniczej. Do młodzieży uśmiechają się wszyscy, obdarzają ją nie tylko uśmiechem, ale i wiarą, zaufaniem, że ona to właśnie wykuwać będzie lepszą przyszłość dla narodu i Polski Ludowej, że będzie budować i umacniać to, co kraj zdobył w walce i pracy w czasie wojny i pokoju.

Większość z przybyłych jest po raz pierwszy we Wrocławiu. Miasto robi na nich duże wrażenie. Oglądają zabytki, wystawy i ruiny jakie pozostawiła za sobą ostatnia wojna. Nie łatwo jest zwiędzić Wrocław z jego cennymi zabytkami, nie łatwo przemierzyć przestrzeń tego wielkiego miasta, które liczy około 175 km² i jest największym co do obszaru miastem w Polsce. By przejść pieszo ze wschodu na zachód miasta trzeba zrobić 26 km drogi a z północy na południe 13 km.

Nic dziwnego, że mimo młodości i zapału jeden — dwa dni to za mało, by choć pobieżnie przemierzyć ulice, place i obeerzecz ważniejsze obiekty miasta.

Ale nie tylko co do obszaru Wrocław jest największym miastem w Polsce, Wrocław ma największą halę wystawową, największą fabrykę wagonów, największy dom towarowy, największe kąpielisko, największą salę na zebrania mogącą pomieścić ponad 30.000 ludzi, słowem Wrocław zaimponować może pod tym względem nie tylko innym miastom Polski ale i światu.

Również stadien sportowy we Wrocławiu należy do największych w Polsce, na którym w czasie zlotu wykonywane są popisy regionalne i pokazy sportowe młodzieży polskiej — no i największą, nie spotykaną w dziejach Polski wystawę — Wystawę Ziemi Odzyskanych.

Dużo widzieliśmy namiotów w różnych złotych młodzieżowych przed i po wojnie, ale tyle namiotów, którymi zasłane są rozległe

obszary przy stadionie olimpijskim we Wrocławiu nie spotykaliśmy. W ciągu niespełna trzech tygodni junacy 21-ej brygady „Służby Polsce” wybudowali całe miasto, miasto tysięcy namiotów na przeszło 50.000 mieszkańców. Z lotu ptaka wygląda miasteczko złotowe w kształcie litery „S”, naturalnie litera „S” jest bardzo duża, liczy bowiem 1 km długości. W miasteczku znajduje się szpitalik, poczta polowa itp. Dzielnicy junacy S. P. zelektryfikowali i radiofonizowali całe miasteczko. Różnobarwne kolory strojów ludowych mienią się w słońcu na tle rozsiadanych barwnych namiotów. Miasteczko złotowe tętni życiem młodzieży, która rozbawiona i uśmiechnięta otacza z ciekawością przybyłych przedstawicieli prasy i chętnie dzieli się z nimi wrażeniami.

Woda, elektryczność, radio — to za mało. Miasteczko złotowe przygotowano na wyżywienie 50 tysięcy młodzieży. Około 200 kucharek w 200 polowych kuchniach przygotowuje pożywienie. Obóz podzielony jest na rejony, a każdy rejon w miasteczku złotowym to po prostu miniaturowe województwo, z których przyjechała młodzież na zlot wrocławski.

Kilkanaście wagonów mięsa, maki i jarzyn pochłania miasteczko, nie licząc naturalnie drzewa i węgla, które potrzebne jest dla przygotowania posiłków a którego spala się dziennie kilkanaście wagonów.

W namiotach dla dziewcząt widzimy wzorowy porządek, natomiast u chłopców jest gorzej, ale trzeba przyznać, że i oni szczególnie ci, którzy myślą już o ognisku domowym starają się dorównać dziewczętom. Rozstawiona służba młodzieżowa czuwa nad porządkiem. Chłopcy zamieszkują w namiotach po prawej, dziewczęta po lewej stronie miasteczka.

Głos rozpiewanej młodzieży rozbrzmiewa po całym miasteczku. Młodzi górnicy, których pytamy o to z jakich dzielnic dziewczęta podobają im się najbardziej, odpowiadają śmiało z uśmiechem, że najbardziej podobają im się łowiczanki i krakowianki. Dziewczęta zaś uśmiechają się do górali i chłopców w zielonych koszulach, nie mówiąc już o marynarzach, którzy cieszą się największym powodzeniem.

W przeddzień defilady na małym stadionie olimpijskim odbył się wielki pokaz gimnastyki zbiorowej chłopców i dziewcząt oraz

pokazy tańców narodowych i regionalnych. Pięknie i barwnie wypadły te popisy zbiorowe. Białoczerwona szachownica gimnastyków budziła zachwyt wielotysięcznej rzeszy widzów.

Wśród zespołów gimnastycznych wyróżnił się 250 osobowy zespół Akademii Wychowania Fizycznego prezentując pokazy jakimi popisawał się na zlocie sokolów w Pradze.

Publiczność darzyła zawodników niemiłkącymi oklaskami. Tańce ludowe budziły nie mniejszy entuzjazm.

Przed defiladą we wszystkich rejonach wre praca. Trzeba przygotować transparenty, sztafetowe chorągiewki i pomysłowe obrazy.

Praca, przerywana od czasu do czasu melodyjnymi piosenkami ludowymi. Nastrój obozowego miasteczka udziela się wszystkim zwiedzającym. W jednym z namiotów spotykamy grupę górników z Katowic. Pytamy się młodego chłopca skąd pochodzi. Ze wsi — pada odpowiedź, — ale pracuję w mieście w kopalni i jest wyróżniony wśród górników w wysiugu pracy. A oto młoda dziewczyna ze Szkoły Przemysłobienia Przemysłowego — uśmiecha się do nas jakby chciała coś powiedzieć. Skąd pochodzicie? — pytamy. „Ja — panie prasa — zza Bugu. Pracuję w fabryce i uczę się jednocześnie. Rodzice pracują na roli”.

Święto Odrodzenia stało się świętem radości. Pogodny dzień 22 lipca mieniący się w słońcu wcześniej obudził mieszkańców miasteczka złotowego. Młodzież wyległa z namiotów by przygotować się na powitanie Prezydenta B. Bieruta. Stadion olimpijski przybrał świąteczny wygląd. Trzepoczą wokół flagi narodowe, zielone, niebieskie i czerwone, drzepoczą flagi państw demokracji ludowej, z których młodzież przybyła na zlot do Wrocławia Stadion zapelnia się wielotysięczną rzeszą młodzieży. Barwny tłum dziewcząt i chłopców, mieniący się kolorami, wpatrzony jest w bramę, przez którą wjedzie na stadion Prezydent.

Pojawienie się Prezydenta Bieruta wzbudza wśród młodzieży wielki entuzjazm. Uśmiechnięte twarze młodzieży kierują się w stronę trybuny, na której zasiadli najwyżsi dostojnicy Państwa. Z za partym oddechem słuchała młodzież przemówienia Prezydenta Bieruta, reagowała na nie żywo i gorąco.

Defilada wypadła wspaniale. Organizatorzy, młodzież i pogoda dopisała. Słońce oblewało swymi promieniami wszystkich bez wyjątku. Pociła się młodzież, publiczność, ale pocili się również i nasi dostojnicy państwowi. Parogodzinna defilada była dobrą plażą dla wszystkich. Temperatura sięgała ponad 40 stopni. Najbardziej znacząca była orkiestra która prawie bez przerwy przygrywała młodzieży do marszu. 1.500 osób liczyła wielka orkiestra wojskowa dyrygowana przez 7 kapelmistrzów. Takiego zespołu orkiestrowego nie widzieliśmy jeszcze na żadnych uroczystościach. I tym również imponował Wrocław.

Całe miasto wyległo na trasę pochodu. Obok władz państwowych przyglądali się defiladzie przedstawiciele wszystkich placówek dyplomatycznych oraz przedstawiciele młodzieży z zagranicy.

Barwne kolumny młodzieżowe — ósemki chłopców i dziewcząt ze wsi i miast, młodzież różnych zawodów i szkół maszerowała na przestrzeni przeszło 5 km.

Speaker radiowy miał bardzo dużo pracy — musiał bowiem nie tylko dzielić sił wrażeniami własnymi ale i wrażeniami publiczności, podchodząc od czasu do czasu z megafonem do przyglądających się widzów, zadawał im pytania. Jedną z pań orzekła, że najlepiej podobają jej się w defiladzie górniccy, inna, że górale, a roześmiany porucznik zachwycony był krakowiankami, Gorącą owacją zgromadziła publiczność młodym marynarzom i junakom S. P. Sprawozdawca radia polskiego, któremu już słów zachwytu zabrakło podszedł do delegatów młodzieży zagranicznej, by wypowiedzieli swe wrażenia ze zlotu młodzieży.

Przemawiali kolejno przez mikrofon Czech, Bułgar, delegat Związku Młodzieży Radzieckiej, Francuz i Szwed.

Mieniące się w słońcu na tle ruin Wrocławia kolumny młodzieży wyległy niczym kwiaty wyrosłe na ulicach przastarego piastowskiego miasta. Był to kwiat — kwiat polskiej młodzieży chłopskiej i robotniczej, studenckiej i tej, która we współzawodnictwie pracy wykują dla Polski i jej przyszłości szczęście i dobrobyt. Młodzież wojskowa w mundurach, podchorążacy, piloci, marynarze zaprezentowali się nie mniej wspaniale jak młodzież w cywilu.

Pomysłowe narzędzia i owoce wyników pracy i młodzieży, pełne humoru i satyry politycznej karykatury przywódców faszyzmu i tych, którzy ubiegają się o względy dolara witała publiczność rzęsiłymi oklaskami i śmiechem.

Wrocław przeżywał piękne dni i chwile tego młodzieżowego zlotu, przeżywała je również cała Polska.

Po defiladzie ulice zaroilo się młodzieżą, która nie zważając na zmęczenie tłumnie pospieszyła do parków, na boiska, place, by uraczyć się tańcami i rozrywkami, które w dniu tym dość licznie i pomysłowo zorganizowane zostały w całym Wrocławiu.

W godzinach popołudniowych wielka hala ludowa, największa w Europie, mieszcząca się na terenie wystawowym zapelniała się uczestnikami zlotu młodzieżowego. Zespół Artystyczny Domu Wojska Polskiego wystawił bogaty program. Popisy chóru i orkiestry symfonicznej pod dyrekcją T. Raitkowskiego i M. Lewandowskiego oraz balet pod kierownictwem M. Kopińskiego, szczególnie tańce ludowe i piosenki wojskowe wywołały wśród wielotysięcznej młodzieży niemiłkącą brawę i owacje na cześć artystów i Armii Polskiej.

Na scenie tak jak i na widowni przesunęły się w tańcach ludowych zespoły ubrane w stroje ludowe: mazurskie, krakowskie i góralskie. 150 - osobowy zespół artystyczny Wojska Polskiego radował dusze i serca młodzieży przez całe popołudnie.

Zlot młodzieżowy zakończył się w niedzielę popisami gimnastycznymi, regionalnymi tańcami i śpiewem. Rozjadają się do swoich wsi i miast uczestnicy zlotu, delegaci kongresu zjednoczeniowego, by razem z milionową rzeszą młodzieży chłopskiej i robotniczej tworzyć i umacniać nową organizację ZMP. By budować i pogłębiać nową wartość Polski Ludowej, by w solidarności międzynarodowej umacniać pokój i bezpieczeństwo w świecie, by Wrocław i całe Ziemie Odzyskane poprzez owoce swej pracy i walki zabezpieczyć na wieczne czasy przed teutońskim imperializmem i tymi, którzy nie pomną niedawnych okrucieństw niemieckich stają się ich protektorami i popierają ich rewizjonizm do granic zachodnich Polski, granic całej słowiańszczyzny, granic pokoju i bezpieczeństwa światowego. J. G.



Grupa młodzieży defiluje przed Prezydentem R. P.

DR BRONISŁAW THOMAS

Z-ca Sekretarza Nacz. PSL

Lud tworzy przyszłość Polski

Dzięki polityce obozu demokracji w Polsce spełnił się na naszych oczach akt sprawiedliwości dziejowej. Powrót Polski na zachodnie ziemie piastowskie, to owoc szczerego i trwałego sojuszu polsko-radzieckiego. Ziemie Zachodnie, odzyskane krwią wspólnie przelaną przez żołnierza radzieckiego i polskiego, są fundamentem, na którym opiera się wolna i niepodległa Polska Ludowa.

Granica Polski na Nysie Łużyckiej i Odrze — to granica pokoju w Europie i Świecie. Wszelkie ataki na naszą granicę zachodnią, to niebezpieczeństwo, zagrożające nie tylko naszemu narodowi, to równocześnie zagrożenie całej ludzkości.

Otwarta dnia 21 bm. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu posiada olbrzymie znaczenie i dużą wymowę polityczną.

O znaczeniu tej wielkiej wystawy wypowiedzieli się dostojnicy państwa:

Prezydent R. P. Bolesław Bierut:

„Wystawa we Wrocławiu będzie generalnym przeglądem dorobku pracy polskiej na Ziemach Odzyskanych za ubiegłe trzy lata. Jest to dorobek nie mały, zwłaszcza jeśli się zważy, w jakich to trudnych warunkach rozpoczynaliśmy swą pracę po zdruzgotaniu niemieckiego zaborcy, po wyzwoleniu Ziem Zachodnich.

Przeгляд naszego dorobku, przegląd wyników naszej pracy wzmacnia ufność w nasze siły i w naszą przyszłość, potrafi porwać nawet tych, którzy skłonni są do zwątpień.

A żeby tworzyć wielką i wspaniałą przyszłość Polski w codziennej pracy — trzeba wierzyć w siły i zdolności twórcze swego narodu.

Wystawa we Wrocławiu powinna dopomóc w zrozumieniu — jak wielką i niewyczerpaną moc zawiera w sobie zgodny i rozumnie kierowany w oparciu o ustroj demokracji ludowej wysiłek twórczy społeczeństwa polskiego.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz:

„Zagospodarowanie Ziem Zachodnich było politycznym egzaminem Demokracji Ludowej, było egzaminem ofiarności mas pracujących, było egzaminem żywotności narodu polskiego, jego pracowitości i energii.

Wystawa — przegląd i podsumowanie dorobku jest dumnym świadectwem pracy i walki polskiej klasy robotniczej, polskich mas pracujących.

Wystawa musi się stać nowym bodźcem, niech doda sił, energii i wiary w sie-

bie całemu narodowi polskiemu, a przede wszystkim Zjednoczonej Młodzieży Polskiej, dla wykonania historycznego zadania budowania potęgi Polski Ludowej na drodze dalszego postępu w oparciu o wspólną całemu międzynarodowemu obozowi pokoju granicę na Odrze i Nysie — granicę pokoju“.

Wicepremier Władysław Gomułka-Wielasław:

„Na Wystawie wrocławskiej zobaczymy bilans wkładów i osiągnięć narodu polskiego na Ziemach Odzyskanych, bilans trzech-letniego, pokojowego boju polskiego robotnika, chłopca, technika i inżyniera o odbudowę gospodarczą tych Ziem i włączenie ich na zawsze do Macierzy.

Usuwanie z tych Ziem sztuczne nawastwienie niemieczyny, zasiedlając je milionami Polaków, odbudowując miasta i wsie, fabryki i warsztaty, szlaki komunikacyjne i porty, przedszkola, szkoły i uniwersytety, dźwigając je ze zniszczeń wojennych, stworzyliśmy nieodwracalne fakty, które decydują o naszym rozwoju narodowym, stanowią podstawę naszej niepodległości państwowej.

Wystawa wrocławska winna zmobilizować cały naród do dalszej wyteżonej pracy dla pomnażania dorobku na Ziemach Odzyskanych a przez to samo dla dalszego rozwoju naszej Odrodzonej Ojczyzny i utrwalenia bezpieczeństwa jej granic“.

W dniu Święta Odrodzenia zmanifestowaliśmy twardą wolę ludu polskiego umacniania naszej Ojczyzny i jej granic na Nysie, Odrze i Bałtyku. Na tych granicach stoi Odrodzone Wojsko Polskie, wojsko ludu pracującego. Odradzający się imperializm hitlerowski — mimo gier Anglosasów i ich popleczników — nie ma szans powodzenia. Zwycięska Armia Radziecka, wraz z którą walczyło Wojsko Polskie oraz mądra, dalekowszerna polityka zagraniczna Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej stoją na straży bezpieczeństwa Europy przed agresją niemiecką.

Wiemy, że naczelnym dążeniem narodu niemieckiego w ciągu dziejów było zdobycie hegemonii w Europie. Że tak było, najwyraźniej potwierdziła doba faszyzmu niemieckiego. Hitler w swojej biblii dla narodu niemieckiego napisał:

„Nie dopuście nigdy powstania drugiej potęgi militarnej, a choćby tylko w zawiązaniu się państwa zdolnego kiedyś do wytworzenia takiej potęgi — upa-

trujcie zawsze zamach na Niemcy. Jest waszym nie tylko prawem, ale i obowiązkiem, wszystkimi środkami, aż do użycia siły zbrojnej, powstaniu takiego państwa przeszkodzić, a gdyby jednak powstało — zniszczyć je“.

Stąd, z takiego poglądu, widzimy, że „Drang nach Osten“ był naczelnym hasłem polityki niemieckiej wszystkich stuleci. Przejawiał się najpierw w tępieniu Słowian zachodnich, stanowił treść podbojów Krzyżaków, był myślą przewodnią niemieckich dynastii Luksemburgów, Habsburgów i Hohenzollernów, aż doszedł do zenitu w hitlerowskiej polityce zbiorowej odpowiedzialności i masowego ludobójstwa.

Problem zachodniej granicy Polski nie jest wyłącznie problemem stosunków polsko-niemieckich. Jest to problem współzależności narodów słowiańskich, na szczęście dziś po raz pierwszy w dziejach rozwiązany i realizowany.

Zjednoczony obóz bratnich narodów słowiańskich, wolnych i rozmilowanych w pokoju i postępie — to wielka potęga, to cios dla marzeń niemieckich o odwieczne, to podzwonne imperializmowi międzynarodowemu, to likwidacja dziś i na najdalsze jutro dziejów teutońskiego parcia na wschód.

Usunięcie Niemców z obszarów słowiańskich, położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej posiada ogromne znaczenie dla pokojowej stabilizacji stosunków w Europie.

Nastal wielki czas Słowiańszczyzny. Epoka nowa! Tam, gdzie byliśmy przed wiekami, u kołyski słowiańskiej potęgi, wróciliśmy powrotną falą do wyschłych prawie źródeł duszy słowiańskiej, do źródła Narodu. Polska cywilizacyjnie się dźwignęła i daje codziennie świadectwo swego wspaniałego rozwoju i swej niezwalczanej mocy.

Zryw ten jest zrywem nie tylko gospodarczym i materialno-technicznym, lecz także potężnym, duchowym, kulturalnym wzlotem, porywającym żywiołowo wszystkie zdrowe siły w Narodzie, stając do dzieła wspólnego.

Niemcy wszystkich wieków, a w szczególności Fryderyka, Bismarcka, Wilhelma i Hitlera tępiłi narody słowiańskie. Germańska siła niszczylińska szła coraz bardziej na wschód, bowiem:

„Nie zachodnia i nie wschodnia orientacja powinna być najbliższym celem naszej polityki zagranicznej — uczył krwawy blazen swoich Parteigenossen, — ale wyłącznie polityka wschodnia — w sensie zdobycia niezbędnych dla naszego narodu obszarów“...

„...Granice polityczne tworzą ludzie i ludzie je zmieniają“ (Adolf Hitler — „Mein Kampf“).

Na to prowokacyjne wyznanie cofający się długo hufiec słowiański przystanął w miejscu. W przetrzebione i wykarczowane polany ziemicy słowiańskiej powrócił młody, słowiański las i szumi starą bań o domu laszym“.

I znowu dudni twardo polski, słowiański krok po ziemi, która już nie będzie „gromadzić prochów“. Będzie rodzić nowe siły, gromadzić wspólne narodowe dobro na wieki polskie wieki.

Polska odrodzona. Polska Ludowa urowała drogę powrotu nad Morze Słowiańskie, Mare Suevicum... by nad jego brzegami obok Gdyni znowu żyły dawne, z Polską związane porty: Szczecin, Gdańsk i inne.

Dobre wiatry historii dęły w nasze żagle. Niezwykle sprzyjająca chwila dziejowa uśmiechnęła się do Narodu Polskiego, a ten Naród potrafi teraz własną dzielnością, własnym mozołem i odwagą historyczną przeobrazić się w wielką niezłomną potęgę.

Tej okazji dziejowej naród polski nie zmarnował, bo żywe są słowa Stefana Żeromskiego:

„Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownych losów użyczenia, na skutek przedwzrostu zapłaty, a żeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny. Przychodzimy jako spakobiercy Krzywoustego drużyny. Ona przez lasy przerabiała drogę... Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć o polskie mocarstwo, obronić i zachować.

Przybywszy na to jałowe wybrzeże, budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców. Strzały armat ze statków wojennych loskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wobec, iż stopa tępicielea nigdy tu już nie postanie.

Nie przynosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy.

Przynosimy dobro i pracę“.

HENRY OYEN

24)

Syn Ziemi

— Może pan ma rację Keener, — powiedział Sawyer spokojnie. — Sądzę, że orientuje się pan, że cały kraj jest przeciw panu.

— A więc, przyznaje się pan?

— Ależ naturalnie. My się tu trzymamy razem.

Było nam bardzo nie na rękę, gdy zaczął skupować pan ziemię i wszystko gromadzić w jednym ręku.

— Przyznaje to pan? Dobrze, to jest zeznanie. Pan i Calkins jesteście razem wmieszani w tę sprawę.

— Istotnie, mr. Keener. Byliśmy teraz od około trzydziestu sześciu godzin razem. Podczas tego całego czasu nie schodził mi z oczu, oprócz tej pół godziny, w której ściągnął pana z wyspy. Mogę za niego ręczyć i przysiąc, że on nie wiedział, że tu się coś stanie i że nie miał z tym nic wspólnego.

— Ach, w takim razie, pan o tym wiedział? Pan wszystko przewidział co? Teraz jednak pana złapaliśmy.

— No, muszę przyznać, że nie wiedziałem wprawdzie co się stanie, — mówił Sawyer, — ale obawiałem się, że coś się musi stać. Poszedł pan za daleko, Keener. Nie znał pan tutejszych ludzi. Nie mogłem sobie tego dobrze wyobrazić, aby okoliczni ludzie spokojnie się przypatrywali jak się topi Calkinsa — nie udzielając mu pomocy. — Ale ludzie są egodniejsi, aniżeli sądziłem. Muszę przyznać, że nie groblę miałem na myśli, — myślałem, że pana zabiją.

— Już ja się postaram, aby się wszyscy dostali za kratki, gdzie jest ich miejsce.

Martin czekał w mieście na to, aby go aresztowano. Czuł dziwny spokój i zadowolenie, jak człowiek po zwycięskim wyniku długiej walki. Zachowanie Keenera nie pozostawiało wątpliwości, że grobił mu w więzieniu. Mówiono, że Calkins był przywódcą Jarmerów na nizinie, on ich zorganizował i on wpoił w nich nienawiść dla dobroczynnych planów Kee-

nera, dlatego on też był tym, który namówił ich do opozycji przeciw prawu i ustawom. Calkins ponosił dlatego wszelką odpowiedzialność i Keener był zdecydowany wpakować go za wszelką cenę do więzienia.

Mimo wszystko odczuwał Martin zadowolenie. Siedział z Judem Hartem na werandzie hotelu i czekał na aresztowanie. Przed nim Rainy River jak olbrzymia pompa ssąca wchłaniała zbędne wody. Z godziny na godzinę stan wody opadał. Za dwadzieścia cztery godziny zniknie woda z nizin. A za tydzień gleba będzie sucha i gotowa pod uprawę. Nizina była uratowana.

— Czy posłał pan już po tych krwiożerców, mr. Keener, zapytał wesoło, gdy Keener przechodził.

— Mówią, że te psy gończe są bardzo pożyteczne przy tropieniu przestępców.

Wzrok Keenera był mniej wściekły, aniżeli zwykle. Miasto było pełne ludzi, a oprócz nielicznych ludzi, wszyscy omijali go, albo odwracali się doń tyłem, gdy się zbliżał.

— Po co psy gończe? — dogadywał Jud Hart spokojnie — sprowadzi kilku detektywów z miasta i ci nas już ujmą. Chciałbym tylko wiedzieć, czy dostaniemy porządnie jeść w więzieniu.

— Nie zastanawiaj się nad tym — wkrótce się naocznie przekonamy.

— Chciałbym wiedzieć, czy się tam dostaje tytoń do żucia?

— Wieszają każdego, kto się o to pyta.

— Do stu piorunów! No, dla nas muszą przygotować nielada zapasy, jak raz zaczniemy żreć, co Marty? — naturalnie. Już im pokazemy, że dostali kilku zdolnych, nowych pensjonariuszy.

A Rainy River spadała cał po calu.

Keener mijał ich. Zmiał w ręce telegram. Wyglądał całkiem chory.

— Złe wiadomości, — ziewnął Jud. — Detekty-

wi nie mogą przyjechać. Musimy jeszcze dłużej czekać.

Czekali daremnie. Rankiem drugiego dnia rozszła się pogłoska, że oczekują mr. Starina.

— Bądź gotów! — powiedział Martin do Juda, na wieść o tym. — Teraz się zacznie.

— Zdaje się, że zasługujemy też na to.

— Z pewnością.

— Myślę tak, — wyjaśniał Jud — bo nie daliśmy Keenerowi utopić się na wyspie.

Koło południa przywiózł specjalny pociąg mr. Starina. Keener, który go oczekiwał, przelknął parę razy ślinę, jak ktoś, komu nagle krtań wyschła. Za lokomotywą bowiem ujrzał nie prywatny wagon mr. Starina, ale prywatny wagon dyrekcji Północnych Kolei Great Lakes a Neil Mac Nish, kilku inżynierów i mr. Sawyer z Laclaire towarzyszyli mr. Starinowi.

Wieczorem po bardzo uciążliwym popołudniu, przyszedł Sawyer do Martina i Juda na werandę hotelową.

— Gdybyśmy byli wiedzieli, co za wspaniały chłop z tego Starina, nie byłoby przyszło do tego wszystkiego, — powiedział! — Wcale nie był zachwycony tym, że Keener używał grobli Starin Company dla swoich prywatnych celów przy zakupie ziemi.

— A co teraz będzie?

— Będą używać bagna tam na górze, jako stawu młynskiego. Mac Nish przygotował już na wszystkie plany, dowiół Starinowi, że wszystko równie dobrze pójdzie. Lem Mills drogą telegraficzną przesłał kilka słów Starinowi, a ja przekonałem go, że grobla niezatapiająca ziemi byłaby tańsza i w końcu bezpieczniejsza. A Keener występuje ze Starin Company.

— A co będzie z nami?

— Z wami? Was pominięto całkiem — brzmiała odpowiedź. — Tamy były ubezpieczone.

A potem Sawyer odwrócił się i uściśnął dłoń Martina. — Zwyciężył pan, mój chłopcze. Opowiedziałem Starinowi o pańskiej walce i od tej pory towarzystwo jest po pańskiej stronie, a nie przeciw panu. Osiągnął pan to

JAN MADEJCZYK

Prezes NKW PSL

Jedyna organizacja zawodowa chłopska to Związek Samopomocy Chłopskiej

Nie od dziś, ani nie od wczoraj, ale od zarania ustroju kapitalistycznego poczęły powstawać różnego rodzaju organizacje zawodowe, mające na celu wspólną obronę zrzeszonych swych członków. Organizacje zawodowe z rozwojem różnych gałęzi przemysłu ogarniały wszystkich członków danego zawodu. Celem związków zawodowych była obrona przed wyzyskiem pracodawcy, zdobywanie należnych praw dla pracowników wszelkich kategorii, robotników fizycznych. Zrozumiano to już dość dawno, że człowiek działający w pojedynkę, jako jednostka nie wiele może podziałać, że tylko w zespole, w zorganizowanej zbiorowości, można okazać siłę i znaczenie, że postulaty wysuwane przez zrzeszone szeregi muszą być respektowane, że można je wymusić walką. Bo coż poradzić, gdy świat, a zwłaszcza jego kierownicy liczą się tylko z siłą.

To też związki zawodowe zrzeszając w swoich szeregach dużą ilość pracujących w poszczególnych zawodach, mogły odgrywać w życiu gospodarczym, a także i politycznym dużą rolę. Zdobywać dla swych członków coraz znośniejsze warunki pracy. Pamiętamy przed wojną, w okresie największego rozkwitu liberalizmu kapitalistycznego, walkę świata pracy o lepszy byt czy o wyższe wynagrodzenie za pracę, czy o krótszy dzień pracy, czy o ubezpieczenie na wypadek starości lub kalectwa.

Najmniej rozumiejącym potrzebę organizacji zawodowej rolniczej był w przeszłości chłop polski. Na przeszkodzie stało słabe zrozumienie wsi, co daje zbiorowość — jak słabą jest poszczególne jednostka w życiu zbiorowym — a nadto i to że organizacje zawodowe rolnicze, jak Kółka Rolnicze i rozmaite Towarzystwa Rolnicze były opanowane stale przez czynniki wsteczne, nieprzyjazne chłopu, działające zawsze pod kątem widzenia politycznym, który to kierunek był wrogi interesom chłopu. I to odstręczało wielu działaczy chłopskich od udziału w pracach zawodowych rolniczych, gdyż nie chcieli pośrednio pracować na swą szkodę, jeżeli już nie gospodarczą to politycznie. To też nieraz wypominano chłopom tę obojętność w pracy zawodowej. Chłopi jednak dawno rozumieli, że bez znaczenia politycznego, bez wpływu na rządy, praca zawodowa nawet udoskonalona nie wiele może przynieść korzyści. To też ma-

sy chłopskie przed wojną nastawione były całkowicie na walkę polityczną, walkę z reżimem sanacyjnym o prawa polityczne, o równość i sprawiedliwość społeczną. Na tę walkę chłopi szli żywiołowo, nie szczerząc oślar, jakie trzeba było w tej walce złożyć.

W dzisiejszej Polsce siła związków zawodowych rzesz pracujących, jest ogromna. Zdaje się, że nie ma pracownika fizycznego, czy unysłowego, któryby nie należał do swojego związku zawodowego. Na wsi zaś w miejsce wielu przed wojną działających i słabych organizacji rolniczych, którym patronowali przeważnie obszarnicy lub ich sprzymierzeńcy sanacyjni, stworzono jedną potężną na całą Polskę organizację rolniczo-zawodową p. n. „Związek Samopomocy Chłopskiej”. Organizacja ta jest dziś już po kilku latach istnienia organizacją potężną. Zwłaszcza po ostatnich reformach w spółdzielczości stała się ona instytucją jedyną na wsi, opatrującą wieś we wszystkie potrzebne jej towary, a nadto reprezentującą wszystkie postulaty zawodowe wsi. Żaden zawód na świecie nie stoi ani chwili na miejscu, ale ciągle się rozwija, ciągle idzie naprzód, ciągle zdobywa, odkrywa i udoskonala się. Zawód rolniczy jako najważniejsza gałąź, bo wytwarzająca te artykuły, które żywią wszystkich, na swej drodze ma do spełnienia bardzo wiele. Czy to podnieść wydajność z hektara, czy w dziedzinie stosowania maszyn rolniczych, czy podniesienia hodowli. Do tego wszystkiego potrzeba wiedzy fachowej i zbiorowego wspólnego działania. Dlatego jedyną organizacją rolniczą, Związek Samopomocy Chłopskiej, winien reprezentować wszystkich bez wyjątku chłopów. Czyli każdy chłop, o ile tego dotąd nie zrobił powinien zapisać się

na członka Zw. Sam. Chł. oraz na członka gminnej spółdzielni Zw. Sam. Chł.

Dzisiejsze organizacje zawodowe mają inne nastawienie niż przed wojną. Nie ma potrzeby z nikim walczyć, gdyż kapitalizm prywatny sparaliżowany, wielki przemysł jest w rękach państwa, na czele państwa stoją przedstawiciele robotników i chłopów. To też dzisiejsze organizacje zawodowe kształcą swoje szeregi zawodowo, podnoszą wydajność pracy, stosują szlachetne współzawodnictwo, by zwiększyć jak najwydatniej plon pracy. I tutaj leży przed polską wsią duży odlóg — zaniechania przeszłości, skutki ostatniej wojny trzeba naprawić. Trzeba uwidocznić, że Polska w ustroju demokracji ludowej jest w stanie uruchomić wszystkie siły dotąd drżące na wsi ku odbudowie Polski. — A ponieważ w pojedynkę niewiele dokonać można — zatem do szeregów do jedynej chłopskiej rolniczej zawodowej organizacji!

Nie trzeba się z góry uprzedzać i zrażać, że to czy tamto nie jest w Samopomocy Chłopskiej takie, jakie byśmy chcieli widzieć. Każde żywe ludzkie dzieło nie może być w stu procentach doskonałe. Ważny i usterki wszędzie były i będą, trzeba je jednak niszczyć, wykorzeniać, a to można zrobić, gdy się je piętnuje tam, gdzie należy, we władzach organizacyjnych, a więc zamiast rozśiewać nieraz nieuzasadnione plotki, trzeba najpierw sprawdzić, czy opierają się na prawdzie, a skoro tak — podać tam, gdzie należy, to więcej wpłynie na poprawę stosunków niż gotsłowne, nieraz złośliwe krytykowanie po kątach.

Niech nie będzie chłop polski, który by nie miał legitymacji Związku Samopomocy Chłopskiej.

Chleba będzie pod dostatkiem

Spod kół naszego „Opla” wznosiły się jętki chłopów. Czyli każdy chłop, o ile tumany kurzu. Przed chwilą zбочyliśmy z szosy na boczną, polną drogę, by dojechać do naszego znajomego gospodarza. Wokół nas w zachodzącym słońcu migaly postacie spieszące z ustawianiem koppek zboża, by jak najwięcej przed nadchodzącą nocą zebrać, by deszcz zmoczeniem szkody nie zrobił.

W oddali ujrzałem znajomka, jak pośpiesznie kończył układać na drabiniastym wozie resztę snopów z kopy, stojącej na ściernisku. Ujrzał on i nas.

— Witajcie — zawołał — nieco się spóźniłście na żniwo do mnie.

— Ej, najważniejsze, że na dożynki zdążymy — odparłem wesoło — czy rzeczywiście u was kolego po żniwach?

— No tak bardzo to i nie, ale żyto to

ciucha. I tak przyszło do tego, że Martin często musiał szukać kilku sił pomocniczych na tydzień lub dwa.

— Uparciuch? — powtarzał z uśmiechem, który jednak nie był bez troski i wiódł okiem po swoich wspaniałych polach. Jeśli o mnie idzie — niechaj i tak będzie, aż do zwiezienia zbiorów.

Wielu farmerów w okolicy straciło część swoich zbiorów, gdyż chrząszcze zniszczyły nać aż do pnia, inni, bo sadzili za późno, ale na polach Martina nie było miejsca na chwasty.

W drugiej połowie sierpnia Jud Hart powiedział: — Marty, to będą najpiękniejsze zbiory, jakie kiedykolwiek widziałem.

— Jeśli nie będziemy mieli wczesnego mrozu, — poprawił go Martin.

We wrześniu, gdy minął pierwszy mróz nie wyrządziwszy żadnej szkody, powiedział Shorty Dewar: — To będzie dobry interes.

— Jak cena będzie odpowiednia, — dodał Martin.

Stał się sceptyczny, gdyż zbliżał się czas zbiorów i nie mógł wykrzesać z siebie entuzjazmu. Przeżył za dużo rozczarowań i wydawało mu się, że jeszcze w ostatniej chwili coś się stanie, co przecież jeszcze wszystko zniszczy.

Gdy później cena za półkorzec wynosiła pięćdziesiąt centów, mówił, mimo, że wiedział, że zbiory ziemniaków nie są nadzwyczajne: —

— Cena jeszcze spadnie zanim zbiory będą gotowe.

Ale po zbiorach cena nie spadła. Przeciwnie skakała cent po cencie. Doszła do sześćdziesięciu centów za półkorzec, a potem skoczyła na sześćdziesiąt pięć.

— Więcej nie pójdzie w górę, — oświadczył. Ale jakby na przekór temu twierdzeniu, nie sprzedał ani jednego półkorca, tylko zamagazynował zbiory. Cena wzrosła do siedemdziesiąt centów.

Pewnego dnia przyszedł Larson, nabywca z miast i chciwie oglądał stopy ziemniaków.

— Ile kosztują ziemniaki, Calkins? — zapytał.

— Ile pan płaci?

— Siedemdziesiąt pięć.

— Nie sprzedają.

już zwiezione do stodoły, została się pszenica, jęczmień i owies. Pojedziemy do domu, tam sobie pogwarzymy, wio maluszkę!

„Maluskie” — dwa olbrzymie kare konie, dobrze wycopczęte w przedźniwnym okresie, pociągnęły równo wóz, jakgdyby ciesząc się, że to już ostatnia na dziś fura zboża i wolno kroczyły przez brudny i zagony na drózkę do zagrody.

Po złożeniu ostatniego snopka gospodarz przywitał się z nami i usiedliśmy pod gruszą, przy stole na krzyżakach. Za chwilę przy zsiadłym mleku kolega Adamski zaśmiał się wesoło.

— Nie ten majster co zaczyna, tylko ten co kończy. Minister Dąb-Kociol żniwo zaczął, lecz ja skończyłem. Ano, z żytem to u mnie już po kłopotcie. Wszystko w stodole. Szczęśliwie się złożyło, że pogoda parę dni trzymała, w deszcz kosilem, a teraz zebrałem, a zapowiadało się ciężko. Gdyby nie parę dni pogody, to wasze przewidywania warszawskie i wszystkie „normy” w leb by wzięły. „Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi”. Dzięki pogodzie to teraz napewno wyprodukujemy normę. W tym roku na żyta urodzaj dobry, będzie sypało. Spodziewam się, że zboża zbierzemy dwa razy więcej niż w zeszłym roku, może starczy i na eksport. Kłopot tylko z ziemniakami, na tym odcinku nie zapowiada się dobrze, dużo gnije, bo przed tym było za mokro, a teraz za gorąco, no ale dla nas starczy, bo chleba więcej będzie.

Z 3 ha żyta przywoziłem 36 wozów, a po omlocie będzie z 60 metrów czystego ziarna, podczas gdy w zeszłym roku omłóciłem 40 metrów. To samo z innymi zbożami.

— Mielście tu chyba bardzo wyteżoną pracę przez dwa tygodnie — wtrącił — ciężkie żniwo w tym roku.

— O tak! — żniwo ciężkie. Zboża leżą, ostatnie deszcze tak dogodziły. Na niektórych polach żniwiarka by nie uradziła. Żyto prawie że było przerośnięte, zieloną trawą, jednej kosie się tylko nie oprze. Teraz też z pracą nie koniec. Tu mi jęczmień, owies, pszenica dojrzały, a przecież ścierniska trzeba podorać. Bo ja stoczyć poplonny — dodał. — Martwię się tylko, że lubin jest taki drogi. U nas 7000 zł. metr, a chciałbym wszystko obsiać. Na zimę będzie pasza dla bydła i ziemia lepiej doprawiona.

Pomówiliśmy jeszcze kwadrans na inne tematy i pożegnaliśmy się z gospodarzem.

Zmrok już zapadł. Ostatnie fury ze zbożem wjeżdżały do otwartych czeluści stodoły, w każdej chacie dymiło z komina, przygotowywano kolację.

Wieś miała jakiś dziwny, „chlebny” wygląd. Ludzie zadowoleni i uroczyści, choć niewatpliwie spracowani. Otóż to żniwa. I to dobre żniwa, a warto w skwarze pracować, hyleby chleb był.

W tym roku będzie na pewno. T. M.

— Ja? Nie, ja nie nie robiłem, — odpowiedział Martin. — Inni to zrobili — moi przyjaciele.

— No dobrze, — sucho odparł bankier. —

W każdym razie nizina jest bezpieczna.

Po chwili obrócił się Martin do Juda Harta i powiedział: — Myślę, że teraz pojedziemy do domu i będziemy krajali sadzeniaki!

LL.

Stracił cztery dni. Ten fakt opanował zupełnie jego myśli po powrocie do domu i podjął natychmiast pracę w tym miejscu, w którym ją przerwał. I tak przeszło lato, podczas którego przepowiadał każdy, że Martin Calkins zapracuje się na śmierć.

Gdyby nie to, że praca na wolnym powietrzu nie tak łatwo może zaszkodzić młodym siłom, były by się może naprawdę przepowiednie ziściły.

Spóźnił się o cztery dni, a przez całe lato wyglądał, jakby w gorączkowym pośpiechu chciał tę stratę czasu powetować. Ale deprymujący strach i niepewność minęły. Jedno zadanie pozostało mu, mianowicie, wypełnienie jego obowiązku wobec ziemi i podczas całego lata nie robił ani nie myślał nic innego.

Hattie Lee powiedziała na pikniku 4 lipca:

— Marty, jesteś teraz tak chudy, że obawiam się, że kiedykolwiek bądź przełamiesz się w pół, jak będziesz tak stale pochylony.

— Ach, co to szkodzi, — odpowiedział trochę dotknięty, — jak długo pola pomyślnie się rozwijają, nie chcę o sobie myśleć.

— Ach, ty i twoje ziemniaki! Czy nigdy nie mo-

żesz o czym innym myśleć?

— Nie. Nawet nie chcę, tak długo, aż plony nie będą zwiezione.

— Wydajesz się starcem. Jesteś taki sam jak większość rolników; więcej myśli poświęcasz swoim polom, aniżeli własnemu życiu.

Ukrył tę ostatnią małą złośliwość w jakiejś komóreczce pamięci, aby przy sposobności o niej pomyśleć. Na razie absolutnie nie miał czasu na nic innego, jak na swoje żniwo, które tak wspaniale się przedstawiało.

Wobec tego, że nowa kolej żelazna koniecznie potrzebowała ludzi, większość robotników znajdowała pracę. Nie musiało się pracować u takiego upar-

TYGODNIK GOSPODARCZY

WIKTOR PRANDOTA

Błędy których nie wolno powtarzać

W Polsce przedwojennej w sprawach rolniczych popełniano wiele błędów. Błędy te w różnych dziedzinach naszego gospodarczego życia były różne. Na odcinku zbożowym były one bardzo poważne. Produkowaliśmy najwięcej zbóż, spośród wszystkich uprawianych roślin. Proces ten ilustruje poniższa tabela:

Dane z roku 1937 na podstawie Małego Rocznika Statystycznego, str. 86.

Zboże	Powierzch. w tys. ha	Zbiory w mil. q	Plony z ha q
Żyto	5.721	56.4	9,9
Owies	2.294	23.4	10.2
Pszenica	1.693	19.3	11.4
Jęczmień	1.233	13.6	11.1
Razem zboża	10.924	112.7	10.65
Ziemiaki	2.990	—	134,9
Buraki cukrowe	2.147	32,5	21,1
Razem	3,137	145,2	174,—

Z punktu widzenia racjonalnego wykorzystania materiału ludzkiego było to bardzo ważnym niedopatrzaniem ze strony państwa. Wszak nasilenie robót przy uprawie zbóż jest wybitnie sezonowe, a przy naszym nadmiarze rąk roboczych na wsi, szacowanym na ok. 7 milionów ludzi, stan ten był bardzo niezdrowy. Tak czy inaczej największą przestrogą przeznaczyliśmy pod uprawę bóż przy bardzo małej przeciętnej wydajności z ha. (Ok. 11 q/ha). Nic też dziwnego, że produkcja niektórych zbóż w takich warunkach była nieopłacalna. Państwo polskie szukając rozwiązania nadprodukcji zbożowej w Polsce poszło po linii najmniejszego oporu. (Nadprodukcja ta była zjawiskiem względnym — wynikała ona z niedoładania wsi polskiej), państwo postanowiło sprzedać zagranicę nasze zboże.

Skupem zboża w kraju i eksportem zagranicę zajęły się firmy prywatne. Cena jednego kwintala zboża na giełdzie londyńskiej wynosiła 15 złotych. Koszty transportu — 4 zł. i zarobek kupca — 1 zł.

Przy takiej kalkulacji kupiec nic by prawie nie zarobił, dlatego też państwo zastosowało premie zbożowe. Do każdego wywiezionego kwintala zboża zagranicę państwo dopłacało 6 zł. Tego rodzaju impreza pochłaniała bardzo dużo gotówki, a przy tym premie ginęły w kieszeniach kupców, gdyż ci wykorzystywali okresowy spadek cen za żyto (jesień) i nabywali je po cenie 10 zł. za q — całą premią miast iść do rąk producenta — pozostawiała w kieszeni kupca. Stąd państwo wprowadziło coś w rodzaju monopolu eksportowego na zboże. Zorganizowano P. Z. P. Z. i instytucja ta zaczęła stosować nawet subpremię. Ale i to na niewiele się zdało, gdyż podaż ciągle wzrastała, a na samo premiowanie potrzeba było około 100 milionów złotych, gdy cały pobór podatku gruntowego wynosił zaledwie 50 milionów złotych. Powstała więc bardzo ciężka sytuacja. Do wywozu zboża dokładało całe społeczeństwo, do wywozu tego samego zboża, którego rok rocznie tysiącom rodzin chłopskich na wiosnę było brak. Kto na tym zarabiał? Na błędach tych zarabiał najczęściej rolnik duński, holenderski, belgijski i szwedzki, kupując tanie polskie zboże i skarmiając je przez swoją trzodę chlewną. (Stosunek ceny żyta polskiego do duńskiego wynosił około 1 : 2¹/₂). Nic więc dziwnego, że bekon polski nie mógł wytrzymać konkurencji z bekonem duńskim czy holenderskim, wytuczonym na tanim polskim zbożu.

Tyle o przedwojennych stosunkach. Więcej na ten temat nie piszemy, gdyż zagadnienia te są dość dobrze znane naszym rolnikom. Piszemy o tym dlatego, że już dziś częściowo, a za lat dwa na pewno znajdziemy się w podobnej sytuacji. Pierwsza powojenna faza w rolnictwie polskim przemigła. W roku bieżącym będziemy mieli wystarczającą ilość zbóż chlebowych. I czyż nie znajdujemy się tacy, którzy będą doradzać nam eksport zboża zagranicę? Nim zaczniemy eksportować jednak przypomnijmy sobie eksperymenty z przeszłości. Wywóz zboża, to jest wywóz surowca, a surowiec wywozi się tylko wtedy, gdy się nie ma możliwości przetworzenia go w kraju. O ile chodzi o zboże, to ta okoliczność nie zachodzi. Polskie zboże możemy i musimy przetworzyć na produkty hodowlane. Wiadomym powszech-

nie jest, że ceny światowe na produkty hodowlane w stosunku do roślinnych od przeszło 100 lat ciągle idą w górę. Stąd też zboże nasze może jedynie wędrować na rynki zagraniczne w postaci bekonów, szynek w puszkach, masła, sera, jaj, tuczonego drobiu, a w najgorszym wypadku w postaci mąki. Dotychczasowy eksport na tym odcinku uznać należy za próbny raczej. Poważniejsze ilości wywieźliśmy zaledwie jaj. Z tych chociaż częściowych prób wiemy, że artykuły te w przyszłości mogą nam zapewnić stały dopływ dewiz tak potrzebnych odbudowującemu się państwu naszemu. Tylko i wyłącznie w rozwoju hodowli wszelkie nadwyżki zboża winny znaleźć ujście. Nie znaczy to bynajmniej, ażebyśmy nie mieli wywozić zagranicę niektórych produktów roślinnych, tak bardzo cenionych na rynkach zagranicznych. Jęczmień browarny należy postawić na pierwszym miejscu. Własności botaniczne naszego jęczmienia są niezrównane. Jest on bardzo poszukiwany zagranicą i wszelkiego rodzaju premiowanie tego surowca jest we wszechmiar wskazane i pożyteczne. A dalej: rośliny strączkowe (jak groch, fasola, wyka, lubiny), nasiona buraków cukrowych i pastewnych, marchwi, pietruszki i innych zawsze znajdują chętnych nabywców zagranicą. Kraje południowe: Węgry, Jugosławia, Bułgaria, cała Ameryka Południowa, Italia —

chętnie te produkty od nas kupią z tym jednym warunkiem, ażeby były one należycie doczyszczane, gwarantowały czystość odmianową, a stopień zarażenia wirusem ich był jak najniższy. Kłeska chorób wirusowych w krajach południowych nie pozwala rolnikom tych krajów na otrzymywanie zdrowego materiału nasiennego. I stąd nasz materiał siewny stosunkowo mało zarażony zawsze znajdźmy nabywcę zagranicą. A odpowiednia standaryzacja naszego materiału siewnego zapewni nam dobre ceny. Nie standaryzując naszego towaru możemy doprowadzić do takiego samego zjawiska, jakie miało miejsce przed wojną z eksportem nasion fasoli. Włosi kupując od nas fasolę „nasienną“ przerażali ją u siebie w ten sposób, że oddzielali wszelkie zanieczyszczenia, niedorodne i poślednie ziarno, inne zamieszane odmiany, przeznaczając to wszystko do konsumpcji, a wartościowy materiał nasenny po takiej selekcji sprzedawali krajom Ameryki Południowej, zarabiając na tym sowicie. Pamiętajmy o tego rodzaju niedociągnięciach na odcinkach obrotu materiałem nasiennym nie możemy i dziś dopełnić tych samych błędów. Tylko wszechstronne zbadanie możliwości eksportowych dla naszych produktów rolniczych zapewni nam rozwój hodowli roślin, poszukiwanych na rynkach zagranicznych.

Lasy — bogactwo przyszłości

Długofalowe plany gospodarcze w zakresie gospodarki leśnej przewidują w Polsce podniesienie procentu zalesionych terenów w stosunku do całego terytorium kraju z obecnych 18% do 25%. Założenia te podyktowane są zarówno koniecznością przywrócenia biologicznej równowagi w przyrodzie zakłóconej nadmiernym wytrzebieniem drzewostanu, jak również planami, zmierzającymi do przywrócenia lasom polskim roli, jaką zawsze odgrywały w gospodarce narodowej.

W tej chwili Polska na skutek niewłaściwej eksploatacji terenów leśnych w okresie międzywojennym oraz rabunkowej gospodarki w tej dziedzinie przez okupanta, z pozycji eksportera przeszła na pozycję kraju zaledwie samowystarczalnego i to pod warunkiem stosowania w użytku surowca drzewnego najdalej idącej oszczędności. Mimo zmniejszenia się powierzchni leśnej w stosunku do lat przedwojennych o ca 18%, — na skutek tego, że pozostałe lasy zostały już ogołocone przez Niemców z odpowiednich do wyrebu partii już na parę lat naprzód — obecne możliwości rocznej produkcji drzewa spadły z 16.400.000 m³ (1938 rok) na ca 10.000.000 m³.

W tych warunkach realizacja odbudowy gospodarki leśnej uzależniona jest z jednej strony od tempa zalesienia wyrebowych, powstałych w okresie okupacji, różnego rodzaju nieużytków rolnych oraz gleb użytkowanych w tej chwili rolniczo — nie przedstawiających jednak na przyszłość w okresie wzmaganie się intensyfikacji uprawy rolnej większej wartości —

Ułatwienia dla osadnictwa rolnego w 1948 r.

Dla ułatwienia i przyspieszenia akcji osadniczej, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało dekret o dokwaterowaniu. Na mocy tego dekretu osadnicy otrzymają tymczasowy przydział pomieszczeń w budynkach mieszkalnych i inwentarskich, które po uwzględnieniu gospodarczo uzasadnionych potrzeb dotychczasowych użytkowników wykazują dodatkową chłonność.

Dla uniknięcia sporów sąsiedzkich, dokwaterowaniem objęte są tylko te budynki, których rozkład i pomieszczenie pozwolą nowemu osadnikowi na prowadzenie odrębnego gospodarstwa.

Dawni osadnicy mają prawo wyboru rodzin dokwaterowanych, a nawet mogą wystąpić z wnioskiem o zarezerwowanie gospodarstwa osadniczego dla rodziny rolniczej, znajdującej się na ziemiach dawnych, o ile ta zgłosi chęć przesiedlenia się.

Wobec znacznej poprawy warunków

z drugiej strony zaś od stopnia realizacji hasel oszczędzania drewna szczególnie dla celów opałowych i od rozbudowy przemysłu przetwórczego właśnie dla drzewa opałowego.

Zagadnienie oszczędności drewna dla celów opałowych, dzięki wysokiej już produkcji węgla oraz cenie węgla w przeciwieństwie do czasów przedwojennych z powodzeniem już konkurującej z ceną drzewa opałowego, ma wszelkie szanse pomyślnej realizacji. Samo jednak zastąpienie drzewa węglem nie rozwiązuje sytuacji. Przy normalnym wyrebie 30% drewna nie może być zużyte ani jako drzewo stolarskie ani też jako budulec. Ta część uważana powszechnie jako drzewo opałowe, a więc gatunkowo niższe, spalana w piecach — automatycznie zmniejsza wartość corocznej produkcji leśnej. Może być natomiast z powodzeniem wykorzystana do suchej destylacji — jako drzewo gazo-generatorowe lub do wyrobu płyt pilśniowych, podnosząc pośrednio, dzięki odpowiednim zakładom przetwórczym, roczną wartość krajowej produkcji leśnej. Mimo, że zalesienie wymaga lat, a wyciągnięcie stąd korzyści — dziesiątek lat — przy zastosowaniu racjonalnej gospodarki te obszary leśne, którymi dysponujemy w tej chwili, mogą się stać już w niedalekiej przyszłości poważnym źródłem dochodów gospodarki narodowej. Rozbudowywany już obecnie przemysł przetwórczy oraz meblowy przywrócić lasom pozycję bogactwa narodowego nie tylko w tradycyjnych formach eksportu surowca, lecz w znacznie cenniejszej — eksportu surowca uszlachetnionego.

POMYŚLNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE PRODUKCJI NAWOZÓW SZTUCZNYCH W ROKU GOSPODARCZYM 1947/48.

Rok nawozowy gospodarczy 1947/48 przebiegł pod znakiem dalszej rozbudowy produkcji. Najważniejszymi osiągnięciami w dziedzinie przemysłu azotowego było uruchomienie Mościc, które już z początkiem 1948 r. osiągnęły przedwojenną produkcję azotu, powiększanie produkcji azotniaku oraz dalszy wzrost produkcji siarczanu amonu. W przemyśle fosforowym dzięki uruchomieniu 3-ch fabryk kwasu siarkowego w Gdańsku, Gliwicach i Kielcach wzrosła poważnie ilość wyprodukowanego superfosfatu. W roku sprawozdawczym prowadzono energiczne prace nad odbudową zniszczonej fabryki superfosfatu w Szczecinie oraz uruchomieniem produkcji termofosfatu w Krakowie, przy czym uruchomienie spodziewane jest w lecie r. b. Co się tyczy nawozów potasowych, najważniejszym wydarzeniem było pomyślne wiercenie próbnego w kujawskim okręgu potasowym, które doprowadziło do wykrycia na razie poważnych ilości soli kuchennej oraz karnalitu w bardzo zasobnym złożu. Karnalit, będący niskoprocentową solą potasową, nadaje się do przeróbki na koncentrat nawozowy.

Mimo zmian organizacyjnych w ogniwach dystrybucyjnych, jakie miały miejsce w roku gospodarczym 1947/48, rozdzielanie nawozów wykonano planowo i w terminie dzięki wysiłkom zarówno ze strony zakładów produkcyjnych, jak i organów dystrybucyjnych.

Ogółem w roku gospodarczym 1947/48 sprzedano 759.828 ton nawozów sztucznych, w tym z produkcji krajowej 524.440 ton, z importu 235.388 ton. Nawozów azotowych sprzedano w tym czasie 303.961 ton, w tym z importu 8.865 ton, a z produkcji krajowej 294.942 tony. Nawozów fosforowych — 246.683 tony, w tym z produkcji krajowej — 196.681 ton, a z importu — 50 tys. ton. Innych nawozów sztucznych, a mianowicie: soli potasowej sprzedano z importu — 176.521 ton, nawozu ogrodowego „Chorzów“ — 513 ton, wapna nawozowego z produkcji krajowej — 23.285 tony.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w azocie przekroczyliśmy konsumpcję z okresu najwyższej koniunktury przedwojennej (rok 1929) i to przy pokryciu tylko części zapotrzebowania rolnictwa i tendencji dalszej wyżki zapotrzebowania. Konsumcja fosforu pozostaje nadal w tyle. W nawozie ogrodowym cyfry sprzedaży są dwukrotnie wyższe aniżeli w roku poprzednim, który był mniej więcej na poziomie sprzedaży przedwojennej.

☆

W ramach międzynarodowych przydziałów nawozów azotowych na okres rozpoczynający się w dniu 1 lipca jesienną akcją siewnej Polska otrzymała przydział 58.400 ton metrycznych (czystego azotu) nawozów azotowych.

PRZYGOTOWUJEMY JUŻ JESIENNĄ AKCJĘ SIEWNĄ

W ramach przygotowań do jesienną akcją siewnej Dolny Śląsk otrzymuje 3.000 ton zbóż siewnych, kwalifikowanych. Rozprowadzeniem zajmuje się Centrala Rolnicza Samopomoc Chłopska. Ceny zboża siewnego dla osadników są minimalne. Przy wymianie za zboże własne rolnik dopłaca 277 zł. za metr żyta i 260 zł. za taką samą ilość pszenicy. Przy zakupie za gotówkę dopłaca taką samą kwotę do ceny płaconej za dostarczane zboże przez spółdzielnię.

Dobre ziarno siewne, które w tak znacznej ilości znajdzie się na Dolnym Śląsku powinno się przyczynić do wyżki plonów w przyszłym roku.

Kredyt na pomoc budowlaną ustalono na 1948 w kwocie 2.234 mil. zł.

Poza tym większa ilość koni, pochodzących z importu, zostanie skierowana na Ziemię Odzyskaną i będzie rozdzielona przede wszystkim pomiędzy przesiedlających się w r. b.

Na zakup i remont inwentarza martwego przyznano 100 mil. zł. Kredyty te będą spłacane w trzech ratach rocznych.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

Rozbieżności i przesilenia w państwach zachodnich

Bezwzględna w swych posunięciach, agresywna w swych dążnościach kapitalistycznych polityka St. Zjedn. doprowadziła do przesilenia rządowych w państwach zachodnich i wywołuje coraz większe rozbieżności w poglądach państw marshallowskich.

Przez zmontowanie marshallowskiego „bloku zachodniego”, a później przez dwustronne układy między rządami USA a państwami zachodnimi politycy i kapitaliści amerykańscy dążyli do:

1. całkowitego podporządkowania gospodarczego państw zachodnich interesom gospodarczym, odpowiadającym kapitalistom i przemysłowcom amerykańskim, a to przez zakaz nabywania gdzie indziej tych towarów, które na zbyciu posiadają St. Zjedn., przez kontrolowanie budżetów innych państw, przez ustalanie wysokości produkcji.

2. podporządkowania politycznego państw marshallowskich, a to przez narzucanie im własnej antydemokratycznej i antypostępowej linii politycznej, której założeniem było tępienie ruchów postępowych, a oddawanie rządów w ręce reakcji i prawicy, przez podporządkowanie sztabów generalnych dowództwu amerykańskiemu, przez standaryzację uzbrojenia według modelu amerykańskiego,

3. szybkiej odbudowy potencjału gospodarczego i militarne nazistowskich i reakcyjnych Niemiec, a to przez utworzenie odrębnego zachodniego państwa niemieckiego, składającego się z obszarów okupowanych przez St. Zjedn., W. Brytanię, Francję,

przez wypuszczenie odrębnej waluty dla Niemiec Zachodnich, przez zmonopolizowanie przemysłu niemieckiego w rękach kapitalistów amerykańskich i niemieckich.

Oczywiście taka polityka USA musiała mimo wolności i uległości w stosunku do niej rządów poszczególnych państw zachodnich, spotkać się z kategorię sprzeciwem trzeźwiej myślącego postępowego społeczeństwa. Ujawniło się to:

1. w kryzysie rządowym we Francji,

2. we wzroście nasilenia strajków we Francji, Włoszech, Holandii i W. Brytanii.

3. w rosnącym niezadowoleniu wśród społeczeństwa i parlamentu brytyjskiego z polityki swego rządu, który w coraz jaskrawszy sposób uzależnia W. Brytanię od USA.

Oto skrót najważniejszych zagadnień międzynarodowych ostatniego tygodnia. Należy przy tej okazji dodać, że polityka amerykańska zaostrza kryzys międzynarodowy, jaki powstał wokół zagadnienia niemieckiego i sprawy Berlina, wywołując przy tym niezadowolenie z polityki antyradzieckiej zarówno wśród społeczeństw państw zachodnich, jak i wśród samych Niemców. Dodać również należy, że dzięki bezwzględnej antypostępowej polityce amerykańskiej doszło do nieopanowanego rozwydrzenia reakcji, która stosując brutalny terror usiłuje się stłumić ruchy demokratyczne, wolnościowe świata pracy. Wynikiem tego rozpasania i teroru reakcji był, na szczęście nieudany zamach na Togliattiego.

delegatów, to członkowie związków zawodowych, reprezentujących 46 związków.

21 proc. delegatów stanowią przedstawiciele inteligencji pracującej, wśród których przeważają pisarze, nauczyciele, prawnicy i artyści. Drobną niezależną kupcy i przemysłowcy stanowią 9 proc., zaś farmerzy — 4 proc. 1 procent delegatów przypada na duchowieństwo różnych wyznań.

Symboliem równouprawnienia jest fakt, że kobiety stanowią 30 proc. delegatów. Wyrazem walki partii progresywnej o zlikwidowanie dyskryminacji rasowych jest obecność kilkuset Murzynów wśród przeszło 3 tys. delegatów. Poraz pierwszy w Historii wielkiej partii politycznej w USA programowe przemówienie na jej konwencji wygłosił Murzyn — adwokat i wydawca dzienników, Howald

SYTUACJA W NIEMCZECH ZACHODNIACH

Mińło przeszło trzydzieści dni od chwili, kiedy okupacyjne władze anglo-amerykańskie wprowadziły w swych zachodnich strefach Niemiec odrębną walutę. Przeciw tej reformie walutowej, przeprowadzanej jednostronnie przez Anglosasów i wbrew uprzednim umowom wielkiej siłowni i Sojusznicy Rady Kontroli protestował Zw. Radziecki, ostrzegając, że pociągnie ona katastrofalne skutki dla zachodnich Niemiec, które w pierwszym rzędzie odczuje niemiecki świat pracy. I tak się stało.

Sytuacja gospodarcza Niemiec Zachodnich przedstawia żalony widok. Tysiące bezrobotnych wędruje z miasta do miasta w poszukiwaniu pracy, zarobku i chleba. Biura pośrednictwa pracy są oblegane przez ludzi wynędzniałych, szukających zarobku.

Reforma walutowa w Niemczech spowodowała również bankructwo drobnych warsztatów rzemieślniczych. Tuż się jedynie na niej potencjał finansowy z oceanu i reakcyjniści, kapitaliści, byli zbrodniarze wojenni i hitlerowcy. Tym nawet powodzi się bardzo dobrze. Majątki im zwrócono. Żony po największych zbrodniarzach wojennych opływają w dostatki. Pani Goeringowa posiada wszystkie, często w zbrodniczy sposób zdobyte bogactwa. Leni Riefensthal, oficjalna przyjaciółka Hitlera, cieszy się względami Anglosasów, którzy przywrócili jej wszystkie подарowane przez Hitlera posiadłości w Tyrolu. Generalowie niemieccy, niedawni doradcy i zausznicy Hitlera, powracają z niewoli do swych bogatych posiadłości.

Takie są skutki polityki Anglosasów w Niemczech Zachodnich, z których wbrew potrzebom mas pracujących, przy pomocy zaprzędanych, nazistowskich, marionetkowych premierów pragną uczynić swą bazę gospodarczo-strategiczną.

Prowadząc niebezpieczną grę starają się politycy brytyjsko-amerykańscy przerzucić odpowiedzialność za wytworzoną sytuację w Niemczech na ZSRR.

Fakty przeczą tym usiłowaniom. W radzieckiej strefie okupacyjnej nie został zwolniony ani jeden robotnik z tytułu trudności finansowych. Życie gospodarcze rozwija się tam pomyślnie dzięki reformom społecznym, dzięki uwzględnianiu potrzeb świata pracy.

Nie są to puste słowa. Podkreśla to i uwidacznia brytyjski redaktor Gordon Chaffer w liście, opublikowanym w tygodniku „Reynolds News”.

Na podstawie własnego doświadczenia — pisze redaktor Chaffer — stwierdzam, że w każdym mieście i w każdej wsi w radzieckiej strefie, w ciągu wielu miesięcy wisiały plakaty z zadaniami jedności Niemiec. Zarówno władze radzieckie, jak i niemieckie we wschodniej strefie okupacyjnej nie decydowały się na jednostronne reformy gospodarcze. Dopiero podział Niemiec przez mocarstwa zachodnie zmusił władze radzieckie do opublikowania niezależnego dwuletniego planu gospodarczego, opierającego się o upaństwowiony przemysł. Fakty stwierdzają, iż Rosjanie wielokrotnie proponowali czterostronne rozmowy na temat reformy walutowej. Nawet po naradach 6-ciu krajów w Londynie Rosjanie nie rezygnowali z dojścia do porozumienia w Niemczech. Rzeczywista przyczyną zerwania konferencji londyńskiej była odmowa mocarstw zachodnich utworzenia mechanizmu, który byłby podstawą centralnego rządu niemieckiego, opierającego się na uchwałach poczdamskich.

Na zakończenie Chaffer wskazuje na swobodne istnienie i działalność partii politycznych we wschodniej strefie okupacyjnej, podczas gdy w strefach zachodnich partie postępowe są prześladowane niemiłosiernie.

PRZESILENIE RZĄDOWE I USTROJOWE WE FRANCJI

Od chwili przystąpienia Francji do planu Marshalla, min. spraw zagr. St. Zjedn. czonych, a zarazem generała armii amerykańskiej (co wpływa bezspornie na jego imperialistyczne i agresywne wystąpienia) francuski świat pracy i francuscy patrioci wyrażali z tego faktu niezadowolenie.

„Plan Marshalla” uzależniał całkowicie Francję od St. Zjedn. i to nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. Na tle tego właśnie uzależnienia dochodziło we Francji do częstych przesileni rządowych, do kryzysu gospodarczego, który z kolei wywoływał stale wzrastającą falę strajków.

Ścisnięty przepisami umownymi i uzależniony od pożyczek amerykańskich przemysł francuski nie mógł się należycie rozwijać, a będąc we władaniu kapitalistów wszelkie straty, wynikające z tej zależności gospodarczej odbijał na masach robotniczych.

Faworyzowanie Niemiec w odbudowie ich potencjału gospodarczego i militarne przez polityków anglosaskich wywoływało zupełnie zrozumiałe niezadowolenie wśród społeczeństwa francuskiego, które w ciągu 75 lat doświadczyło na własnej skórze, czym są Niemcy i rozumie doskonale, że Francji zagraża stale niebezpieczeństwo od strony niemieckiej.

Te dwa czynniki wywoływały wzrost niezadowolenia w społeczeństwie francuskim z polityki reakcyjnej i idącej na pasku interesów amerykańskich. Wyrazem tego niezadowolenia było przyjęcie układu ze St. Zjedn. w parlamencie francuskim nikłą większością sześciu głosów, a zagraniczna polityka Bidaulta (Bido) mocno była krytykowana na łamach prasy francuskiej.

Te rozbieżności między posunięciami rządu a oceną i dążnościami postępowego i patriotycznego społeczeństwa francuskiego doprowadziły do ostatniego przesilenia gabinetu rządowego. Rząd Schumana (Szumana) nie uzyskał votum zaufania przy okazji głosowania o zmniejszeniu wydatków na armię. W konsekwencji tego podał się do dymisji.

Prezydent Francji Auriol (Oriol) powierzył misję utworzenia nowego rządu Andre Marie (Andre Mari).

Andre Marie nie cieszy się dobrą przeszłością wśród postępowych kół francuskich. Znany jest z wystąpień antyrobotniczych i z zajmowanego stanowiska w stosunku do Francuzów, współpracujących z hitlerowcami. Marie starał się ich zawsze wybielić i obronić.

Główną sprężyną nowego gabinetu będzie Leon Blum, przywódca trzeciej siły i zwolennik polityki marshallowskiej, należy

więc oczekiwać, że nowo sformułowany gabinet francuski będzie nadal uprawiał politykę służącą interesom reakcji, kapitalizmowi i podżegaczom wojennym.

Postępowa i patriotyczna opinia Francji wyraża przy tej okazji przekonanie, że społeczeństwu zależy na zmianie zasadniczej dotychczasowej polityki w kierunku zwolnienia się spod wpływów St. Zjednoczonych, przeprowadzenia reform społecznych, nawiązania dobrych stosunków z ZSRR i państwami ludowymi.

Obecna zmiana rządu we Francji nie wpłynie na usunięcie kryzysu ustrojowego, a może go jedynie pogłębić, aż do momentu zwycięstwa idei postępu, bezpieczeństwa i pokoju.

WALLACE KANDYDATEM NA PREZYDENTA USA

Na konwencji trzeciej partii, która przybrała nazwę „Postępowa Partia St. Zjedn.”, został wybranym jednogłośnie na kandydata na prezydenta USA Henry Wallace (Uelles). W programowej mowie, wygłoszonej po przyjęciu kandydatury Wallace nakreślił swój plan działania, zawarty w dziewięciu punktach.

1) Postawienia praw ludzkich na naczelnym miejscu;

Świat w ciągu tygodnia

STAN ZDROWIA TOGLIATTIEGO przywódcy komunistów włoskich, na którego dokonano zamachu, pod wpływem reakcji, poprawił się znacznie. Togliatti może już spacerować, przyjmować swych przyjaciół politycznych i czytać dzienniki.

ROZJEMCA Z RAMIENIA ONZ w sprawie Palestyny, hr. Bernadotte konferuje stale z przywódcami arabskimi i żydowskimi, celem pokojowego rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

WE WŁOSZECH DE GASPERI, który jest premierem, stosuje w stosunku do robotników terror. Przeprowadzane są masowe aresztowania wśród przywódców robotniczych, którzy proklamowali protestacyjny strajk po zamachu na Togliattiego.

KONGRES PARTII KOMUNISTYCZNEJ JUGOSŁAWII odbył się w całkowitym odosobnieniu i w atmosferze

2) Odebrania władzy w USA z rąk wielkich monopolii i międzynarodowej finansjery;

3) Pokojowych rokowań ze Związkiem Radzieckim oraz utrwalenia pokoju bez poświęcania interesów mas amerykańskich;

4) Wzmocnienia ONZ, jako nadzrodzonej instytucji powoływanej do pokojowego rozwiązywania międzynarodowych sporów;

5) użycia prestiżu i potęgi Stanów Zjednoczonych dla pomocy ludności świata, a nie jej wyzyskiwaczom i władcom;

6) walki o prawa świata pracy, zarówno proletariatu miejskiego i farmerów;

7) walki z inflacją;

8) walki z wszelkimi formami dyskryminacji;

9) walki przeciwko „zimnej wojnie”, zyskom monopolii oraz przeciwko trwonięciu dóbr i zasobów amerykańskich.

Partia Wallace'a skupia w swych szeregach elementy najbardziej postępowe, czego najlepszym dowodem jest skład delegacji poszczególnych stanów, przybyłych na konwencję. Pokazuje, że jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia rzuconego przez Wallace'a hasła: „Osiągnięcia wieku szarego człowieka”. Konwencja jest prawdziwym zjazdem mas pracujących, inteligencji, robotników oraz drobnego i niezależnego kupiectwa. 35 proc.

terroru zastosowanego przez Tito i Rankiewicza do wszystkich tych, którzy mieli odwagę krytykować politykę władz centralnych KPJ.

Na kongres, mimo zaproszeń ze strony KPJ, nie przybyli przedstawiciele i delegaci z innych komunistycznych i robotniczych partii, wchodzących w skład Komunistycznego Biura Informacyjnego. Partie te całkowicie solidaryzują się z rezolucją Biura Informacyjnego, potępiającą działalność przywódców KPJ z Tito na czele.

Gmach, w którym odbywał się kongres KPJ obstawiony był policją, która metalnie aresztowała tych wszystkich, którzy krytykują Tito, oświadczyli się za uchwałami Biura Informacyjnego.

W PARYŻU ZNOWU obradują ministrowie spraw zagranicznych państw, wchodzących do Bloku Zachodniego; w obradach wziął udział specjalny wysłannik Marshalla Harriman.

Z ŻYCIA PSL

Dalszy rozwój PSL w Wielkopolsce

Ostatnie tygodnie przyniosły wielkie ożywienie w Wielkopolsce na odcinku rozszerzania szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Współpraca ze Stronnictwem Ludowym przynosi owoce. Z widocznym zadowoleniem przyjmują chłopcy fakt współdziałania przedstawicieli PSL i SL w radach narodowych i na odcinku spółdzielczym.

Okres przedzimy cechowało szczególnie wzmożone powstawanie względnie wznowienie działalności przez Koła PSL. Konferencje powiatowe, gminne i gromadzkie przekonywują wieś o potrzebie organizacji wielkiej i masowej, o czym świadczą uchwalane rezolucje.

Zjazd Powiatowy PSL w Gorlicach

Dnia 11 lipca 1948 r. odbył się w Gorlicach zjazd powiatowy PSL. Mimo ulewnej deszczu na sali zjazdowej, mieszczącej się w lokalu powiatowego Komitetu PPS, znalazło się 50 delegatów Kół gromadzkich PSL i sporo gości, zaproszonych na zjazd.

Zjazd imieniem Tymczasowego Zarządu Powiatowego otworzył i przewodniczył mu ob. Pyzik Adam z Sitnicy, który witając delegatów i gości podniósł, iż odrodzone PSL w Gorlickim przełamało bierność i nieufność wśród chłopów peesłowców. Następnie przemówienia powitalne wygłosili: im. Pow. Kom. PPR, ob. Kosiba Stanisław, bratnie Stron. Ludowe przesłało depezę z życzeniami dla zjazdu, ob. Galupa Franc. witał zjazd w imieniu Pow. Kom. M. O.

Referat polityczno-organizacyjny wygłosił delegat Wojew. Zarz. w Rzeszowie kol. Wł. Fołta. W swym dwugodzinnym referacie omówił nową linię PSL, zagadnienia utrwalania niepodległości polski po przez ścisły sojusz ze ZSRR i państwami słowiańskimi, konieczność tworzenia jednolitej narodowej w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy, także sprawy prac gospodarczo-społecznych na wsi w ramach Zw. Samop. Chłop. i Spółdzielczości. Sprawozdanie organizacyjne złożył kol. Pyzik Adam, z którego wynika, iż w pow. gorlickim PSL posiada 211 członków z legit., oraz 200 z podpisanymi deklaracjami, którzy grupują się w 12 kolach gromadzkich i 5 Kom. Organ. W pow. Radzie Narodowej PSL ma 1, a w Gm. Radzie Narodowej 7 członków. Duży udział aktywny peeselowego jest w Ch. T. P. D., bo 95 osób.

W dyskusji nad referatem i sprawozdaniami zabrali głos: Augustyn M. Brzeź-

W pierwszej połowie lipca odbyły się dwie konferencje powiatowe z udziałem przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego — w Jarocinie i Śremie. Ponadto zorganizowano szereg zebrań organizacyjnych w gromadach. Zebrania te odbywały się w powiatach Gniezno, Jarocin, Nowy Tomysl i Śrem. W pow. Gniezno w kilka dni powstało 6 nowych kół PSL — w Woźnikach, Pierzyskach, Gębarzewie, Czerniejewie, Kąpieli i Nidowie.

Organizowanie zebrań gromadzkich ma na celu bezpośrednie wciąganie bezpartyjnych chłopów do pracy w szeregach Stronnictwa. (a)

niak, Możdziej Jan, Hajduk, Krok, Przybyłowicz, Derewniak, oraz delegaci z Wojew. Zarządu kol. Noga Józef i Hawro Walerian. W dyskusji poruszono sprawy czytelnictwa, tępienia szepianej propagandy, konieczności usprawnienia działalności Zw. Samop. Chłop., polepszenia stosunków międzypartyjnych, sprawy udziału PSL w Gm. R. Nar. Na poruszone sprawy wyczerpującej odpowiedzi udzielili: Wł. Fołta, Noga Józef, Pyzik Adam.

W wyborach do władz powiatowych PSL w Gorlickim wybrani zostali: na prezesa — Pyzik Adam z Sitnicy, Przybyłowicz Wojciech z Libuszy, Krok J., Możdziej J. z Rzepiennika, Rapała St. z Gorlic, Augustyn M., Bartus Franc., Kotowicz J. Także dokonano wyboru 4-ech zastępców, 3 Komisji Rewizyjnej, 5-ciu Sądu Partyjnego, oraz deleg. na Zjazd wojewódzki. W wolnych wnioskach poruszono sprawę wzmożenia pracy w powiecie, oraz przyjęto jednomyślnie rezolucję polityczną, w której zjazd wyraża uznanie NKW PSL: uznaje ustrój Lud.-Demokr. i jego zasadę: sojusz chłopsko-robotniczy, wita z radością fakt jednoczenia się PSL z SL, wzywa chłopów do masowego udziału w spółdzielczości i Zw. Samop. Chłop. w ramach tegoż współzawodnictwa w rolnictwie.

Następnie zjazd protestuje przeciwko polityce Watykanu i żąda parcelacji dóbr martwej ręki. Piętnuje kapitalistyczno-imperialistyczną politykę Anglosasów, godzącą w interesy Polski, które mogą być skutecznie broniące w sojuszu słowiańskim ze Zw. S. R. R. na czele.

Na tym Zjazd zakończono.

F. W.

Z powiatu Opoczno

W dniu 27.VI.48 r. w świetlicy gminnej Skrzyńsko odbyło się zebranie statutowe członków PSL z gm. Skrzyńsko.

Gmina Skrzyńsko jest jedną z najsilniejszych w organizowaniu PSL na pow. opoczyński.

O godz. 13-ej po południu, gdy ludzie wyszli z kościoła, wszyscy członkowie zgromadzili się w gminie, byli również członkowie z SL, z PPR. Zebranie zagaił sekretarz Zarządu Powiatowego kol. Orzechowski Józef, na przewodniczącego po-

wolano Września Kacpra z Janików, referat wygłosił wiceprzewodniczący zarz. woj. kol. Balcerzak Józef. Zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem referatu, przerywając mówcy częstymi oklaskami. Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu gminnego PSL.

Po dokonaniu wyboru zarządu gminnego zebrani z liczbie 100 osób odśpiewali Rotę i zebranie zakończono.

J. O.

Cieśle czekają na odbudowę

Chodzi w tym przypadku nie o cieślów-rzemieślników, ale o wieś tej samej nazwy w pow. Jarocin (woj. Poznań). 24 rodziny parcelantów żyje w dawnych dworskich czworakach, zbudowanych z cegły i polnego kamienia nakrytych spróchniałym dachem w ciasnocie i wilgoci.

Nie tylko zresztą budynki mieszkalne pozostawiają wiele do życzenia. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z budynkami gospodarskimi, bo tych wcale nie ma. Mała obórka, ocalała cudem, jest

chyba najbardziej prymitywnym pomieszczeniem tego typu. Stodół i śpichrz nie ma w ogóle. Zboże układa się w stogi, młóci się przy stogach, ziarno przechowuje się na strychu. Pomoc, jaką okazują gospodarze z sąsiednich wsi, nie rozwiązuje zagadnienia.

Cieśle i tak trzeba będzie kiedyś odbudować z wydatną pomocą funduszy państwowych. Lepiej to jednak zrobić wcześniej. Zyska na tym i Państwo i parcelanci.

Uniwersytet Ludowy w Łęknie

W ładnym zakątku ziemi średzkiej leży Uniwersytet Ludowy w Łęknie. Dojeżdża się tam „samowarkiem” — wąskotorową kolejką Środa — Zaniemyśl.

Duży park, pełno w nim porzeczek i malin, oraz głębokie, zarośnięte przy brzegach jeziora, nadają świeży i rześki nastrój całej bliższej i dalszej okolicy. Kilkadziesiąt kroków od jeziora stoi budynek Uniwersytetu Ludowego w Łęknie im. śp. Jana Wojkiewicza.

Uniwersytet chlubi się swym patronem. Śp. plk. Jan Wojkiewicz, wieloletni prezes Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” przed wojną był założycielem pierwszego przed wojną Uniwersytetu Ludowego w Nietążkowie. Aresztowany przez Niemców za pracę w konspiracji zginął zakatowany w więzieniu nie wydawszy nikogo ze swych towarzyszy.

Radzewo, wieś, w której mieszkał, znajduje się niedaleko Łęka, stąd żywa jest pamięć i niedawne wspomnienia.

Praca Uniwersytetu datuje się już od 1945 r. Są to przeważnie kursy żeńskie, bo na 5 kursów tylko jeden był koedukacyjny. 58 osób przeszło przez mury Uniwersytetu od chwili jego otwarcia. Absolwentki pracują wydatnie na wszystkich polach: w szkolnictwie, zawodowym i powszechnym, w spółdzielczości, w Samo-pomocy Chłopskiej, w Ch. T. P. D., w organizacjach młodzieżowych. Dziewczęta zżywiają się z Uniwersytetem. Nie ma takiej uroczystości, w jego gmachu, którejby nie odwiedziły, utrzymują stały kontakt listowy, radzą się nawet w intymnych kwestiach życiowych. Z każdym ukończonym kursem powiększa się grono absolwentek, zwiększa rodzina wiejskiej placówki wychowawczej.

Uniwersytet walczy z dużymi trudnościami, które nie pozwalają mu spełnić należycie jego roli jako ośrodka oświatowo-kulturalnego w okolicy. Najważniejszy z nich to brak silnego wiejskiego zaplecza. Okolice Łęka bowiem są obszarami by-

łych folwarków. Jak z jednej strony brak jest wiejskiej bazy społecznej, tak z drugiej na Uniwersytet oddziałują małe miasteczko Zaniemyśl. Początkowo stosunki między pretensjonalną atmosferą Zaniemyśla a Uniwersytetem o dużych ambicjach układały się nie zanadto dobrze.

— Uniwersytet? w Łęknie? — mówiono z przekąsem.

Praca w uniwersytecie została rozpoczęta bez kredytu. Dziś wiele się już zmieniło. Praca wychowawcza zdobyła sobie uznanie. Można zaryzykować twierdzenie, że uniwersytet zwyciężył miasteczko.

Drugą trudnością specyficzną dla tej części Polski, która była w czasie okupacji włączona do Rzeszy, jest nierówne przygotowanie ogólne kandydatek. Ukończone 7 oddziałów szkoły powszechnej jest rzadkością. Stąd kierownictwo uniwersytetu zamiast przerabiać program kursu, musi starać się w pierwszym rzędzie o danie pewnego zasobu wiadomości ogólnych. W tym celu zorganizowano za zgodą Kuratorium specjalne kursy dla wychowanek przygotowujące do egzaminu z zakresu 7-mioklasowej szkoły powszechnej. Inna rzecz, że dziewczęta dopiero w Uniwersytecie ujawniają swe zdolności i zainteresowania. Stąd też nie rzadko po wyjściu kształcą się dalej przeważnie drogą kursów korespondencyjnych.

Na przyszłość Uniwersytet nastawia się na pracę w kierunku czytelnictwa. Już dzisiaj znajduje się tutaj biblioteka starannie dobrana z przeszło 1500 tomami książek. Korzysta z niej, choć jeszcze w niewielkiej mierze, okoliczna ludność.

Na zakończenie należałoby dodać, że kierownik Uniwersytetu w Łęknie, jak zresztą i w innych Uniwersytetach Ludowych w Wielkopolsce, jest zbyt przeciążony pracą gospodarczą i administracyjną, co wpływa ujemnie na wywiązywanie się z właściwych zadań wychowawczych. Przyznanie etatów przez TUL mogłoby ten brak usunąć. (a)

Szkolne kłopoty wsi Komorze — Chwałów

Nielada kłopot ma wieś Komorze — Chwałów w pow. Jarocin (woj. Poznań). Oto w gminie Żerków, do której ta wieś należy, buduje się wielki budynek na szkołę podstawową dla całej gminy. Sedno tego kłopotu tkwi zaś w tym, że wybór placu, na którym ma być wybudowana szkoła, krzywdzi mieszkańców gromady Komorze.

Powołany Komitet Budowy Szkoły z po-minięciem delegatów Chwałowa wytypował plac niedogodny. Ponieważ pierwsze skrzypce w tym komitecie gra folwark Przybysław, nic też dziwnego, że wytypował on plac dla siebie najdogodniejszy.

A wieś Komorze — Chwałów to jedna

z pierwszych gromad w powiecie Jarocin. Tu istnieją i działają Koła prawie wszystkich partii politycznych, tu ładnie pracuje Związek Samo-pomocy Chłopskiej. Zresztą w tej wsi najwięcej jest dzieci w wieku szkolnym.

Z tych względów mieszkańcy Komorza-Chwałowa nie ustają w staraniach, odwołując się do władz szkolnych, budowlanych i administracyjnych. Na pewno dopną swego, bo nie zasypiają gruszek w popiele. No i mają rację. Szkoła powinna być wybudowana w takim miejscu, żeby dzieci ze wszystkich okolicznych wiosek miały mniej więcej jednakową odległość. (a)

Chłopi pragną powiatu w Pleszewie

Zniesienie na kilka lat przed wojną siedziby starostwa w Pleszewie (woj. Poznań) przez połączenie powiatu pleszewskiego z jarocińskim odbiło się najbardziej dotkliwie na interesach wsi i jej mieszkańców. Przez przeniesienie bowiem siedziby powiatu do Jarocina chłopcy dawnych gmin pleszewskich oddaleni o czterdzieści kilometrów muszą wskutek słabego połączenia kolejowego jeździć końmi dla załatwiania interesów.

Powiaty w Wielkopolsce, mają mniejszy zasięg terytorialny, niż na terenach reszty kraju. Stąd też skasowanie siedziby powiatu w Pleszewie równało się „podciągnięciu” Wielkopolski do stosunków admi-

nistracyjnych we wschodniej części kraju.

Miasto powiatowe jest dzisiaj mocno związane ze wsią. W mieście powiatowym jest urząd skarbowy, jest Związek Samo-pomocy Chłopskiej, jest powiatowa spółdzielnia, instytucje kredytowe itp. Jasne tedy, że żądania terenu są uzasadnione. Nie tylko zresztą wieś pragnie takiego rozwiązania: mieszkańcy Pleszewa chcą również tego samego. Miasto Pleszew, nie wiele liczebnie ustępujące Jarocinowi, posiada budynki specjalnie na ten cel wybudowane.

Mieszkańcy dawnego powiatu Pleszew czekają na sprawiedliwe rozstrzygnięcie władz administracyjnych. (a)

Jednajmy nowych prenumeratorów „CHŁOPI I PAŃSTWO”

Wydawca: NKW PSL

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207 i Al. Jerozolimskie 83, pokój 9, czyta codziennie od godz. 10 do 15.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Pr. num. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Oplatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym lub wpłacać na konto P.K.O. Nr I-7477 pod adresem administracji